Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 90

Rok III | Centrala telefoniczna: Kurier Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Sekretariat redakcji 19-07. Sekretariat przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Czwartek, dnia 23 stycznia 1947 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP. Nr VI-140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 21

Nieoficjalne wyniki wyborów do Sejmu

Blok Demokratyczny otrzymał 317 mandatów, PSL - 24, Str. Pracy - 10, oraz 5 z list Bloku Demokratycznego na Ziemiach Odzyskanych, PSL „Nowe Wyzwolenie" 7 oraz 5 z list Bloku Demokratycznego na Ziemiach Odzyskanych, inne listy 4 mandaty — razem 372. — Pozostały do podziału z list państwowych 72 mandaty

WARSZAWA (PAP). Radiostacja warszawska podała nieoficjalne wyniki niedzielnych wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Na 372 mandaty blok uzyskał 327, PSL 24, Str. Pracy 10. PSL Nowe Wyzwolenie 7 oraz inne ugrupowania 4 mandaty.

Z tych ostatnich trzy przypadły niezależnym katolikom, a jeden na niezależne PSL w Kolbuszowej.

Wyniki wyborów w poszczególnych okręgach są następujące:

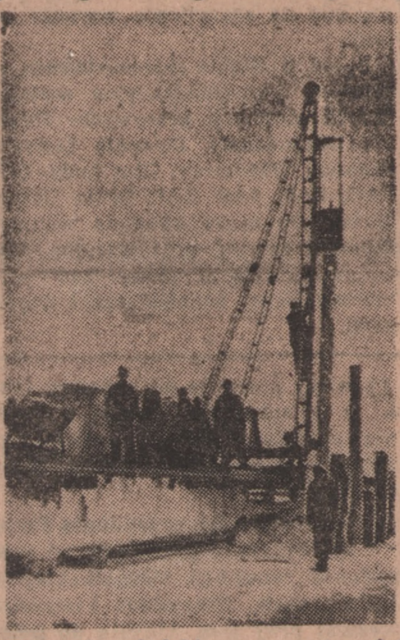
1. Warszawa-miasto — na 10 mandatów: blok — 7, PSL — 2, Str. Pracy — 1.
2. Pruszków — na 9 mandatów: blok — 7, PSL — 2.
3. Płońsk — na 7 mandatów: blok — 7.
4. Przasnysz — na 6 mandatów: blok — 6.
5. Mińsk Maz. — na 7 mandatów: blok — 6, PSL — 1.
6. Łódź-miasto — na 10 mandatów: blok — 7, Stronnictwo Pracy — 3.
7. Piotrków — na 9 mandatów: blok — 7, PSL — 1, Nowe Wyzwolenie — 1.
8. Zgierz — na 4 mandaty: blok — 3, PSL — 1.
9. Pabianice — na 6 mandatów: blok — 4, PSL — 1, Nowe Wyzwolenie — 1.
10. Łódź — powiat — na 5 mandatów: blok — 5.
11. Częstochowa — na 5 mandatów: blok — 4, PSL — 1.
12. Kielce — na 5 mandatów: blok — 5.
13. Ostrowiec — na 7 mandatów: blok — 5, Stronnictwo Pracy — 1. Niezależni katolicy — 1.
14. Radom — na 7 mandatów: blok — 6, Nowe Wyzwolenie — 1.
15. Lublin — na 8 mandatów: blok — 6, PSL — 1, Nowe Wyzwolenie — 1.
16. Zamość — na 6 mandatów: blok — 5, Nowe Wyzwolenie — 1.
17. Chełm — na 6 mandatów: blok — 5, PSL — 1.
19. Białystok — na 8 mandatów: blok — 7, PSL — 1.
20. Ełk — na 5 mandatów: blok — 5.
21. Olsztyn na 5 mandatów: blok — 5.
22. Biskupiec — na 3 mandaty: blok — 3.
23. Gdańsk — na 8 mandatów: blok — 7, PSL — 1.
24. Gdynia — na 9 mandatów: blok — 9.
25. Bydgoszcz — na 6 mandatów: blok — 4, Stronnictwo Pracy — 1, PSL — 1.
26. Włocławek — na 7 mandatów: blok — 6, PSL — 1.
27. Toruń — na 6 mandatów: blok — 5, Stronnictwo Pracy — 1.
28. Szczecinek — na 5 mandatów: blok — 5.
29. Szczecin — na 6 mandatów: blok — 6.
30. Łobez — na 6 mandatów: blok — 6.
31. Poznań — na 5 mandatów: blok — 3, PSL — 1, Stronnictwo Pracy — 1.
32. Leszno na 7 mandatów: blok — 6, PSL — 1.
33. Świebodzin — na 8 mandatów: blok — 8.
34. Gniezno — na 6 mandatów: blok — 5 ,PSL — 1.
35. Kalisz — na 11 mandatów: blok — 9, Stronnictwo Pracy — 1, Nowe Wyzwolenie — 1.
36. Wrocław I — na 6 mandatów: blok — 6.
37 .Wrocław II — na 10 mandatów: blok — 10.
38. Legnica — na 11 mandatów: blok — 11.
39. Bolesławiec — na 6 mandatów: blok — 6.
40 Katowice — na 12 mandatów: Blok — 12.
41. Będzin — na 9 mandatów: blok — 9.
42. Bielsko — na 5 mandatów: blok — 5.
43. Gliwice — na 12 mandatów: blok — 12.
44. Koźle — na 8 mandatów: blok — 8.
45. Opole — na 8 mandatów: blok — 8.
46. Kraków — na 7 mandatów: blok — 4, PSL — 2, katolicy niezależni — 1.
47. Chrzanów — na 11 mandatów: blok — 11.
48. Myślenice — na 8 mandatów: blok — 7, Stronnictwo Pracy — 1.
49. Tarnów — na 5 mandatów: blok — 3, PSL — 1, Nowe Wyzwolenie — 1.
50. Rzeszów — na 9 mandatów: blok — 7, PSL — 1, Niezależna lista PSL w Kolbuszowej — 1.
51. Gorlice — na 6 mandatów: blok — 5, PSL — 1.
52. Przemyśl — na 6 mandatów: blok — 6.

Po ostatecznym obliczeniu oddanych głosów na 444 miejsca poselskie w Sejmie, na blok przypadnie 390 miejsc.

Wśród mandatów, jakie na Ziemiach Odzyskanych przypadły na blok, pewna część przypada na Str. Pracy, oraz PSL Nowe Wyzwolenie.

Na Ziemiach Odzyskanych Stronnictwo Pracy uzyskało dalszych 5 mandatów (razem zdobyło 15 mandatów). Poza tym jest prawdopodobieństwo uzyskania przez Stronnictwo Pracy jeszcze jednego mandatu z okręgu nr 40 w Katowicach. PSL — Nowe Wyzwolenie zdobyło dodatkowo 5 mandatów z Ziem Odzyskanych.

Realizacja Planu Trzyletniego w Gdyni



W porcie gdyńskim rozpoczęto już prace, przewidziane w Planie Trzyletnim. W basenie Yachtowym BOP rozpoczął odbudowę zniszczonego przez Niemców wybrzeża. Na zdjęciu wbijanie katorem pali drewnianych w dno morskie

Foto Ars Gdynia

Odroczenie dyskusji rozbrojeniowej

NOWY JORK (Obsł. wł.) Rada Bezpieczeństwa postanowiła 9 głosami przeciwko 2 odroczyć dyskusję nad sprawą rozbrojenia do 4 lutego. Przeciwko odroczeniu dyskusji głosowały Związek Radziecki i Polska. Jednocześnie Rada przyjęła 10 głosami przeciwko 2 projekt rozpatrzenia skargi W. Brytanii przeciwko Albanii w sprawie minowania cieśnin Korfu. Delegat Zw. Radzieckiego wstrzymał się w tej sprawie od głosowania. Sprawa wejdzie pod dyskusję z chwilą przybycia do Nowego Jorku delegacji Albanii.

Nowi Posłowie Stronnictwa Pracy
do Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA (tel. wł.). Jak wynika z danych nieoficjalnych, Stronnictwo Pracy zdobyło w wyniku wyborów na listach samodzielnych 10 mandatów (istnieje prawdopodobieństwo jeszcze jednego mandatu z okręgu 40 — Katowice) oraz 5 mandatów na Ziemiach Odzyskanych, gdzie Stronnictwo Pracy szło wspólnie z Blokiem Demokratycznym.

Wybrani zostali z okręgów:

Warszawa: Julian Sadłowski, prezes Związku Izb Rzemieślniczych RP.

Łódź: Kazimierz Groszyński, profesor gimnazjalny; Stanisław Dobosz, dyrektor Izby Rzemieślniczej; Stanisław Małolepszy, działacz robotniczy.

Poznań: Stefan Brzeziński, wojewoda poznański.

Bydgoszcz: Henryk Trzebiński, wicewojewoda pomorski.

Toruń: Jan Wilandt, kierownik Ekspozytury Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Kalisz: dr Tadeusz Michejda, wiceminister Zdrowia.

Myślenice: Aleksander Olchowicz dziennikarz.

Ostrowiec: Andrzej Ignatowski, adwokat.

Ziemia Lubuska: dr Feliks Widy-Wirski, minister Informacji i Propagandy.

Szczecin: inż. Józef Maciejewski, wiceprezydent miasta Szczecina.

Wrocław: dr Marian Lityński z Warszawy.

Opole: dr Damazy Tilgner z Bydgoszczy.

Gdańsk: ks. Tomasz Kołakowski

Ciężka sytuacja Anglii
Stały wzrost zadłużenia Wielkiej Brytanii

LONDYN (Obsł. wł.) Rząd angielski opublikował sprawozdanie na temat ogólnej sytuacji w przemyśle z uwzględnieniem sił roboczych. Sprawozdanie podkreśla niezwykle trudną sytuację w jakiej znajduje się obecnie przemysł i konkluduje:

Jeśli nie nastąpi podwyższenie produkcji, należy się liczyć ze spadkiem stopy życiowej w Anglii. Przemysł cierpi na brak rąk roboczych i brak ten potrwa jeszcze przez dłuższy okres czasu. W szczególności brak ludzi w kopalniach, w rolnictwie, przemyśle tekstylnym i fabrykach o kluczowym znaczeniu.

Wielu ludzi zajętych jest w przemysłach mniej istotnych, gdy tymczasem sam przemysł pracujący na eksport potrzebuje około pół miliona ludzi. System gospodarczy W. Brytanii zachwiany został przez wojnę, podczas której W. Brytania zmuszona była sprzedać pewne kapitały zagranicą. Zadłużenie kraju ciągle wzrasta i zasadniczo W. Brytania żyje dziś w znacznej części z kredytów, udzielanych jej przez Stany Zjedn. i Kanadę. Aby zapobiec inflacji, wypełniona być musi przepaść, wyrastająca pomiędzy zdolnością produkcyjną a zapotrzebowaniem. Cel ten zaś osiągnąć można jedynie przez zwiększenie wydajności pracy robotników i pracodawców.

Piękno Leningradu



Ulica Ligowska, jedna z najdłuższych ulic w Leningradzie

Dymisja rządu włoskiego
Protest włoski przeciwko warunkom pokojowym

RZYM (Obsł. wł.) Rząd włoski wystosował noty do Stan. Zjedn., Zw. Radzieckiego, W. Brytanii i Francji z protestem przeciwko warunkom zawartym w traktacie pokojowym dla Włoch.

Jednocześnie podano do wiadomości, że premier de Gasperi złożył dymisję na ręce prezydenta Włoch de Nicola. Jako powód tego kroku, premier podał rozłam w partii socjalistycznej, ustąpienie min. spraw zagr. Nenni oraz stanowisko zajęte przez inne ugrupowania partyjne.

W kołach politycznych podkreślają, że kryzys rządowy spowodowany został faktem, że żadna z partyj nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności za podpisanie traktatu pokojowego. Nowy rząd oparty ma być na szerokiej bazie koalicyjnej, tak, aby odpowiedzialność spadła na przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych.

Otrzymamy
trzy statki amerykańskie

GDYNIA (am). W niedługim czasie Polska otrzyma z Ameryki trzy statki handlowe. Po ich odbiór udały się już z Polski trzy załogi, które odjechały z Gdyni do Nowego Jorku na statku „Bałtyk".

„Zawisza Czarny“ powrócił

Gdynia (am). 16 bm. holownik „Rekin“ przyprowadził do portu gdyńskiego harcerski statek szkolny „Zawisza Czarny‘. Szkuner jest bardzo zniszczony i ma w kadłubie wiele dziur. Żagle są po większej części zniszczone. „Zawisza Czarny“ został zrabowany przez Niemców i przebywał ostatnio w porcie niemieckim Neustadt „Zawisza Czarny“ został przyprowadzony przez Franciszka Głowackiego.

Tajemnicza śmierć pułkownika brytyjskiego

BERLIN (PAP). Na torze kolejowym w pobliżu Herzfeld, miejscowości położonej w amerykańskiej strefie okupacyjnej znaleziono poćwiartowane zwłoki pułkownika brytyjskiego Glynna. Ustalono, że pułkownik był chory i udał się wagonem sanitarnym z Frankfurtu do Hamburga. Żandarmeria austriacka przeprowadza dochodzenia.

31 państw należy do UNESCO

PARYŻ (obsł. wł.). Poza Szwajcarią i Szwecją na ręce sekretariatu UNESCO wpłynęły zgłoszenia o przyjęcie w skład członków tej organizacji ze strony Austrii, Włoch i Węgier. Przewodniczący UNESCO Huxley oświadczył przy tym, że jeśli chodzi o b. państwa nieprzyjacielskie, to przyjęcie ich może nastąpić dopiero po podpisaniu traktatów pokojowych. Do UNESCO zapisało się dotychczas 31 krajów.

Bevin podpisze traktaty pokojowe z satelitami osi

WASZYNGTON (obsł. wł.). Po złożeniu podpisu na traktatach pokojowych z Węgrami, Bułgarią, Rumunią i Włochami przez Byrnesa, podano do wiadomości, że jako następny na traktatach tych oraz na traktacie pokojowym z Finlandią złoży swój podpis min. Bevin.

Rękopisy Marxa

BERLIN (PAP). Podczas wizyty w uniwersytecie w Jenie sekretarza naukowego moskiewskiego instytutu filozofii, prof. Wyszyńskiego, przedstawiono mu jeden z zachowanych w Niemczech rękopisów Karola Marxa.

Likwidacja koncernów niemieckich w strefie amerykańskiej

BERLIN. (Obsł. wł.) Gen. Clay w ostatnim sprawozdaniu swoim podał nowe zarządzenia dot. likwidacji koncernów w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Rozwiązaniu ulegną wszystkie koncerny, zatrudniające ponad 10.000 robotników. Żadnemu Niemcowi nie wolno będzie piastować kierowniczego stanowiska.

Dziennikarze zagraniczni dziękują

WARSZAWA (PAP-a). Do ministerstwa spraw zagranicznych wpłynęło pismo, podpisane przez grupę dziennikarzy zagranicznych, wyrażających podziękowanie za wszelkie ułatwienia, z jakimi spotkali się w dniu wyborów w Polsce.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Celem uniknięcia zwłoki i przerwy w otrzymywaniu pisma, należy odnowić prenumeratę na miesiąc LUTY 1947 w wysokości zł 90 najpóźniej do dnia 25 stycznia br.

Przy zamówieniach prenumeraty prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (nazwisko i imię, miejsce zamieszk., poczta i województwo), gdyż wszelkie niedokładności tego rodzaju uniemożliwiają urzędom pocztowym doręczanie pisma.

Na przekazach należy podać dokładnie, na jaki cel pieniądze zostały przesłane.

Kłopot angielski z Niemcami

Mowa min. Hynda o sytuacji w Niemczech

LONDYN (obsł. wł.). Min. pełn. na Niemcy i Austrię omówił w specjalnym przemówieniu, wygłoszonym w Londynie, sytuację w Niemczech. Hynd przyznał, że racje żywnościowe nie są wystarczające, jednak ludność niemiecka nie głoduje. Pod względem zdrowotnym w zastraszający sposób rozszerza się gruźlica i choroby weneryczne. Z drugiej strony jednak śmiertelność, w tym i śmiertelność dzieci, znacznie zmalała. Zmniejszyły się też zachorzenia tyfusu. Najkrytyczniej przedstawia się sytuacja mieszkaniowa. Brak nie tylko budulca i środków reparacyjnych, ale i sił roboczych. Mimo to naprawia się w brytyjskiej strefie okupacyjnej 4.000 domów rocznie. Z Anglii przywieziono do strefy 10.000 baraków i znaczne ilości gotowych domków. Katastrofalnie wygląda sprawa wydobycia węgla, mimo, iż w stosunku do liczby wydobytego węgla we wrześniu (106.000 ton) obecnie wydobywa się 213.000 ton. W kopalniach zatrudnionych jest 260.000 górników. Władze brytyjskie dokładają starań, aby zwiększyć wydobycie węgla i w tym celu górnicy otrzymują racje żywnościowe, wynoszące 4.000 kalorii dziennie, nie licząc dodatkowego zaopatrzenia dla rodzin.

Żądania Belgii i Czechosłowacji

na konferencji londyńskiej

LONDYN (Obsł. wł.) Na ręce zastępców min. spraw zagr., obradujących w Londynie, wpłynęło memorandum rządu belgijskiego, w którym Belgia wyszczególniła swoje żądania wobec Niemiec. M. in. domaga się pewnych poprawek granicznych, pozostawienia elektrowni, 6.600.000 ton węgla rocznie z kopalń niemieckich, dostaw nawozów sztucznych i budulca. Ponadto Belgia domaga się ograniczenia żeglugi niemieckiej na Renie. Wszystkie te żądania omówi jeszcze w specjalnym przemówieniu belgijski min. spraw zagr. Spaak.

Poza tym konferencja otrzymała obszerne memorandum rządu Czechosłowacji. Domaga się ona, aby wszystkie dziedziny życia w Niemczech poddano ścisłej kontroli oraz by unieszkodliwiono wszystkie agresywne dążenia Niemiec. Dalej Czechosłowacja domaga się przeprowadzenia reformy rolnej w Niemczech, anulowania umowy monachijskiej, wysiedlenia wszystkich Niemców oraz prawa korzystania z wolnych stref w portach niemieckich i żeglugi na Renie, Łabie i Dunaju.

Oświadczenie min. Grubera przed wyjazdem do Londynu

WIEDEŃ (obsł. wł.). Austriacki min. spraw zagr. dr Gruber przed wyjazdem do Londynu oświadczył w wywiadzie prasowym, że rząd austriacki złoży specjalne memorandum w sprawie żądań wysuniętych przez Jugosławię w sprawie Karyntii. Sprawę Karyntii uregulowano specjalnym układem z października 1920 r. Kanclerz Figl podkreślił w rozmowie z przedstawicielem agencji prasowej, że cały naród austriacki przyjął z wielkim zadowoleniem fakt zaproszenia delegacji austriackiej na konferencję londyńską. Delegacja austriacka będzie stale informowana o przebiegu obrad zastępców ministrów i będzie mogła każdorazowo zająć do nich stanowisko.

Polacy w Ameryce w obronie zachodnich granic Polski

NOWY JORK (PAP). „Głos Ludowy“ zamieszcza list otwarty Jerzego Sadowskiego, kongresmana polskiego pochodzenia z Detroit — (miasta o licznej postępowej Polonii robotniczej), występujący w obronie zachodnich granic Polski. Autor stwierdza, że Amerykanie nie tylko polskiego pochodzenia ale i słowiańskiego pochodzenia w ogóle powinni się zjednoczyć dla obrony granic polskich nad Odrą i Nysą. Sadowski potępia znaną mowę Byrnesa w Stuttgarcie i oświadcza, że z oburzeniem obserwuje propagandę niektórych pism i rozgłośni radiowych o „konieczności odbudowania wielkich i potężnych Niemiec“.

Czechosłowacja chce kupić ziemię

PRAGA (ZAP). Czechosłowacki generalnv sekretarz min. spraw zagr. dr Clementis oświadczył, że roszczenia terytorialne Czechosłowacji do Austrii ograniczają się do niezamieszkałego skrawka ziemi o powierzchni 1 i pół km kw., za którą Czechosłowacja chce nawet uiścić odszkodowanie. Ziemia ta jest Czechosłowacji koniecznie potrzebna z przyczyn techn., a pertraktacje o nią toczyły się już bezpośrednio z Austrią, jednak Austriacy je przerwali, aż do czasu, kiedy będą mieli zatwierdzone granice z 1937 r.

Nowy rząd francuski

PARYŻ (obsł. wł.). Prasa francuska podała przypuszczalny skład nowego rządu francuskiego Ramadiera, a mianowicie: 14 socjalistów, 4 komunistów, 4 postępowych katolików, 1 radykał i 1 niezależny. Postępowi katolicy wycofali swoje dotychczasowe zastrzeżenia przeciwko powierzeniu teki min. obrony narodowej przedstawicielowi partii komunistycznej. Tekę tę objąć ma komunista Casanowa, a tekę min. spraw zagr. Bidault. Przypuszcza się poza tym, że przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego zostanie Herriot.

Poprawa gospodarki w strefie radzieckiej

BERLIN (ZAP). Radzieckie władze wjoskowe troszczą się o poprawę gospodarki w swojej strefie okupacyjnej. W tym celu zarządzono specjalną opiekę nad gospodarstwami niemieckimi oraz zaopatrywanie rolników dodatkowo w paszę, aby umożliwić wyżywienie pomnożonego inwentarza. Odpowiednim urzędom niemieckim udzielono pełnomocnictwa do obniżania o 35 proc. wzgl. podnoszenia o tę samą wysokość, kontyngentów, które rolnicy są zmuszeni oddawać na wyżywienie ludności miejskiej.

Trudności w czeskim przemyśle węglowym

PRAGA (PAP). Prasa czeska donosi, iż produkcja węgla w zagłębiu węglowym Mosteckim w Czechach północnych znacznie zmalała wskutek odejścia z kopalni przeszło 2.000 robotników, rekrutujących się spośród innych dziedzin pracy. Celem zapobieżenia dalszemu spadkowi produkcji, odpowiednie czynniki czechosłowackie prowadzą w różnych miastach akcję zmierzającą do zyskania nowych ochotniczych brygad węglowych.

Stulecie OO Pallatynów

CITTA DEL VATICANO. (W). Równe sto lat temu założył w Rzymie świątobliwy ksiądz Wincenty Palloti zgromadzenie zakonne o charakterze misyjnym, które od nazwiska założyciela nazywamy powszechnie Pallotynami, chociaż oficjalna nazwa brzmi: stowarzyszenie misyjne pod wezwaniem Królowej Apostołów.

Dziś — po 100 latach istnienia — zgromadzenie to jest rozsiane prawie po całym świecie.

Zadaniem jego jest podniesienie katolickiego apostolatu. Hasło jego naczelne głosi: „Bogu nieskończona cześć! Duszom zbawienie! Grzechowi śmierć!“...

I w Polsce mamy placówki OO. Pallotynów. Ostatnio przypomnieli się oni katolickiemu społeczeństwu polskiemu pięknym kalendarzem na rok bieżący, noszącym tytuł: „My chcemy Boga!“.

Zwalnianie oficerów niemieckiego OKW

NORYMBERGA (ZAP). Zarządzeniem amerykańskich władz wojskowych w bież. tygodniu 400 niemieckich oficerów z byłego Naczelnego Dowództwa Wojsk. (OKW) zostało zwolnionych do domów.

Faszystowskie piosenki na uniwersytecie rzymskim

RZYM (PAP). Na uniwersytecie rzymskim doszło do bójki między studentami faszystowskimi, a b. partyzantami. Bójkę sprowokowali pierwsi, śpiewając pieśni faszystowskie. Zajścia zlikwidowała policja. 10 studentów odniosło rany.

Jeszcze jeden opiekun Niemiec

KOLONIA (ZAP). Znany brytyjski działacz społeczny, lord Beveridge, bawiący obecnie w Niemczech, wygłosił w auli uniwersytetu kolońskiego referat, w którym powiedział: „Niemcy są pilnym narodem i dlatego jestem przekonany, że przezwyciężą wszystkie trudności“.

Wywóz drzewa niemieckiego do Anglii

HAMBURG (ZAP). Brytyjskie władze wojskowe wywiozły w ciągu 1946 roku z Niemiec 300.000 ton drzewa. Wartość tego eksportu, który nie będzie policzony na koszt reparacyj wojennych, lecz zapłacony Niemcom, wynosi 1 milj. 500 tys. funtów szterl.

Słuszny protest francuski

PARYŻ (Obsł. wł.) Rząd francuski protestował przeciwko żądaniom Rady Kontrolnej w Niemczech, domagającej się od Francji zapłaty w gotówce za towary, przesłane do francuskiej strefy z innych stref okupacyjnych Niemiec.

W 23-ą rocznicę śmierci Lenina

MOSKWA (Obsł. wł.) Związek Radziecki obchodził niezwykle uroczyście 23-cią rocznicę śmierci Lenina. We wszystkich miastach odbyły się akademie żałobne, a w szkołach wygłoszono pogadanki.

Jak żyją Niemcy w Japonii

LONDYN (ZAP). Korespondent „News Chronicle“ donosi z Tokio, że byli dyplomaci niemieccy internowani w Japonii, prowadzą życie nadzwyczaj luksusowe. Poza sowitymi przydziałami żywnościowymi otrzymują oni regularnie alkohol, papierosy, dobrą kawę.

Belgia i Anglia importują cudzoziemców

LONDYN (Obsł. wł.) W Brukseli zwołano konferencję celem przedyskutowania sprawy osiedlenia w Belgii 20.000 wysiedleńców, którzy pracować będą w górnictwie.

Do Wielkiej Brytanii przybędzie 3.000 robotników włoskich, którzy pracować będą w brytyjskich hutach. Początkowo robotnicy angielscy nie zgodzili się na przyjęcie robotników włoskich.

Czy dojdzie do porozumienia w Grecji?

ATENY (obsł. wł.). Parlament grecki, który zebrał się pod nieobecność premiera Tsaldarisa, odroczył posiedzenie do czwartku. Do tego czasu poszczególne partie będą miały dość czasu na dojście do porozumienia w sprawie zlikwidowania przesilenia rządowego.

Klub Korespondentów Prasowych

GDYNIA (am). W Gdyni zorganizowano Klub Korespondentów Prasowych, który skupia członków Zw. Zaw. Dziennikarzy, korespondujących z pismami wychodzącymi poza Wybrzeżem.

Celem nowej organizacji jest samopomoc koleżeńska w zakresie pracy zawodowej, obrona wspólnych interesów zawodowych, pogłębianie wiedzy zawodowej i czuwanie nad sprawnością, rzetelnością i prawdziwością informacji, wychodzących z Wybrzeża. Korespondenci prasowi pracują na Wybrzeżu w specjalnie trudnych warunkach, mają bowiem do pokonania trudności komunikacyjne, telefoniczne oraz informacyjne ze względu na specyficzne warunki terenu.

Dotąd w Klubie reprezentowane są placówki korespondencyjne następujących instytucji prasowych: Dziennik Gospodarczy, Dziennik Ludowy, Ekspress Wieczorny, Głos Ludu, IKP, PAG, PAP, SAP, ZAP, Życie Gospodarcze. Do czasu zwołania walnego zebrania sprawy organizacyjne Klubu spoczywają w rękach red. red.: Męclewskiego, Sonnenburga i Zagórnego.

Po raz pierwszy od września 1939 r. w sprzedaży ulicznej w Berlinie ukazały się gazety angielskie, które w przeciągu krótkiego czasu rozchwytano.

Na ręce nowego prezydenta Francji wpłynęły gratulacje od prezydenta republiki vietnamskiej w Indochinach. Prezydent Vietnamu wezwał przy tym Auriola do położenia kresu walkom w Indochinach.

W Bombaju doszło do nowych zaburzeń, podczas których 3 osoby raniono. Aresztowano 43 osoby, które obrzucały policję kamieniami. W Bengalu ogłoszono stan wyjątkowy.

Stanowisko Francji

w sprawie zwalniania niemieckich jeńców wojennych

BADEN-BADEN (ZAP). Rząd francuski zajął następujące stanowisko w sprawie zwalniania niemieckich jeńców wojennych: Powrócić do Niemiec wolno jeńcom, którzy mogą za pomocą świadectwa lekarskiego udowodnić niezdolność do pracy, oraz ci, którzy uratowali życie obywatelowi francuskiemu. Poza wyżej wymienionymi o prawo wyjazdu z Francji mogą się starać niemieccy pracownicy umysłowi i fizyczni, którzy swoim wysiłkiem pomogli wydatnie narodowi francuskiemu dźwignąć się spod jarzma hitleryzmu, lub tacy, którzy są sami poszkodowani przez reżim faszystowski.

Pierwszeństwo w zwalnianiu mają Niemcy, którzy mogą się poszczycić nieprzynależnością do NSDAP.

400 ofiar w katastrofie morskiej

Dantejskie sceny w czasie zatonięcia statku

LONDYN (obsł. wł.). Według ostatnich wiadomości, w katastrofie statku greckiego „Himara“ zginęło około 400 osób. Liczba uratowanych nie sięga nawet setki. Okręt po najechaniu na minę zatonął w ciągu 15 minut. Początkowo oficerowie starali się utrzymać pewien porządek wśród pasażerów, którzy skupili się na wąskim górnym pokładzie, jednak nagle okręt przechylił się gwałtownie. Rozległy się okrzyki: „Toniemy!“ Wydano rozkaz spuszczenia łodzi ratunkowych.

Jeden ze świadków katastrofy opowiadał, że kobiety, obejmujące swe dzieci rzucano wprost do wody. Pomoc zjawiła się dopiero po 5 godzinach. Wielu rozbitków przewieziono do małych wiosek rybackich, znajdujących się w najbliższym zasięgu. Na okręcie zginęło, jak donoszą, 40 więźniów politycznych, zakutych w kajdany.

Według oficjalnych danych, ogłoszonych w poniedziałek, na pokładzie greckiego statku znajdowało się 594 pasażerów w tym 70 osób załogi. 206 osób zdołano uratować.

W sercu dżungli rosną orchidee

Skarby wyspy Calayan

Kwiaty otoczone legendą. Filipińczycy przedsiębiorą uciążliwe wyprawy, aby spełnić fantazje białego człowieka

W jednym z potężnych gmachow londyńskiego City mieści się dziwna instytucja Jest to giełda i nic w tym nie było by nadzwyczajnego, gdyby to była pospolita giełda. Na tej giełdzie jednak, o której teraz wspominamy, przeprowadza się innego rodzaju transakcje, jak proste interesy zbożowe Na tej giełdzie spekuluje się kwiatami. Tak kwiatami — orchideami. Mógłby ktoś powiedzieć, że Anglicy za-



Oto grupa poszukiwaczy orchidei. Znoszą oni wszelkie trudy, aby dostarczyć białym drogocenne dla nich kwiaty.

wsze byli ekscentryczni i że to ostatecznie nikogo nie zdziwi. Dobrze, zgadzamy się z tym. Ale cóż powiecie, skoro w odpowiedzi usłyszycie, że to nie tylko Anglicy odwiedzają tę orchideową giełdę? Cóż powiecie, skoro usłyszycie, że kupcy z całego świata: z Ameryki, z Australii, Francji, Holandii i wielu innych krajów wysyłają tu swoich przedstawicieli, żeby nabyli co cenniejsze i co rzadsze okazy orchidei?

Tak. Handel Orchideami okazał się b. dobrym interesem, mimo. że jest dosyć ryzykowny. Któż bowiem odgadnąć może, że nabyty przez niego kwiat jest rośliną żywą i będzie rzeczywiście kwitł? Trzeba bowiem wiedzieć, że orchidee rozwijają się jeszcze wolniej od kaktusów i nieraz trzeba długie lata czekać na to, aż rozwiną się do możliwości kwitnienia. Tymczasem powierzchowność ich jest taka, że trudno się nieraz domyślić, czy ma się do czynienia z rośliną żywą, czy też martwą. Dlatego to wielu fanatycznych miłośników tych kwiatów prędzej czy później zrezygnowało z ich hodowli, gdyż nie mogli oni pogodzić spokojnie umiłowania kwiatów z niepewnością o ich faktycznej wartości. Większość jednak pozostała wierna swojej życiowej namiętności, którą stało się zachłanne kolekcjonowanie legendarnych kwia tów.

Tak. Orchidee są bowiem kwiatami, dookoła których owiana jest tajemnicza legenda dziewiczego lasu, legenda podzwrotnikowej dżungli. I tym sobie przede wszystkim tłumaczyć trzeba, że ludzie czuli na wszelki egzotyzm, podatni na wszelki wiew z dalekiego, urocznego świata innych ras tak łatwo i chętnie zapalają się do manii kolekcjonowania orchidei.. Przewrażliwiona fantazja globtrotterów, podekscytowana, dziwnymi i tajemniczymi kształtami orchidei — sama zaczyna tworzyć coraz to nowe mity, coraz to nowe legendy tak, że powoli zatracamy wyczucie, które z nich są prawdziwym, egzotycznym tworem, a które zostały wymyślone przez tych, którzy bardziej może żyją duchem swoim w ojczyźnie tych kwiatów, niż rzeczywiście zamieszkali w okolicy ich bytowania tubylcy.

Tymczasem jedna z najbardziej prawdopodobnych legend, opowiadanych jeszcze tu i ówdzie na wyspie Calayan na Filipinach mówi, że orchidea — święty kwiat — narodziła się z miłości dwojga kochanków. A było to tak. Pewien młodzieniec — powiedzmy, że na imię mu było Mookala — pokochał dziewicę imieniem — przypuśćmy — Lo Anda. Niestety rodzice Lo Andy nie pozwalali na związek dwojga kochanków. Wtedy zrozpaczony Mookala zakradł się podczas głębokiego snu niedoszłych teściów do mieszkania Lo Andy i porwał ją z sobą. Oczywiście nazajutrz rodzice niewiernej córki narobili gwałtu i wraz z innymi mieszkańcami wsi wszczęli pościg za młodymi zbiegami. Znaleźli ich w dżungli pogrążonych w głębokim śnie. Zaślepiony złością ojciec Lo Andy podniósł dzidę i pogrążył ją wściekle w dwu ciepłych sercach. Widok krwawiących ciał przyprowadził go jednak do przytomności i zrozpaczony ojciec rzucił się ze szlochem na martwe ciało córki. Ale wtedy stała się rzecz dziwna. Ciała dwojga kochanków znikły w tajemniczy sposób, a na ich miejscu rozkwitł przepiękny kwiat: orchidea.

Od tej chwili orchidea stała się świętym kwiatem, symbolem miłości. Zwyczaje tubylców znają przedziwne misteria młodzieńców i dziewic, odbywające się w pewnym czasie dookoła tajemniczego kwiatu.

Tak, być może, że właśnie ta legenda jest przyczyną istnienia wielu namiętnych zbieraczy orchidei. Być może. Ale istnieje jeszcze inna możliwość: jest nią żyłka kolekcjonerska, która pcha ludzi ku wciąż nowym pragnieniom posiadania coraz to innych odmian orchidei, coraz to rzadszych jej okazów.

Szczególny wdzięk orchidei polega na tym, że jest ona w przeciwieństwie do róży, kamelii, goździka i gladioli, będących produktem sztuki ogrodniczej — dzieckiem natury i takim już prawdopodobnie zawsze zostanie. Wszystkie egzotyczne orchidee, które są krewniaczkami naszych skromnych storczyków, udają się jedynie w wilgotnym gorącu podzwrotnikowych krain. Tam rosną one jako twory pasożytnicze. Oplatają długimi swoimi pędami drzewa, wspinają się na ich szczyty, ciągną z nich bezlitośnie wszelkie soki żywotne tak, że w końcu pozostają na gołych konarach tylko one — orchidee, dziwne kwiaty miłości. Zasadniczo są one brzydkie, jeśli przypatrzymy się ich na wzór skóry pomarszczonemu listowiu. Natura jednak wyposażyła je w najbardziej powabne i urzekające barwy i formy kwiecia.



Ażeby zdobyć jakiś rzadszy okaz „świętego kwiatu“, trzeba nieraz wspiąć się na czubek zeschłego konaru.



Młode dziewczyny z wyspy Calayan odprawiają w sercu dżungli przedziwne misterium przy legendarnym „kwiecie miłości“.

Nawet najmniejsze spośród ich nieskończonej ilości rodzajów (dużo chyba jeszcze minie czasu, zanim poznamy wszystkie odmiany), są istnym cudem natury. Niestety, jak już powiedzieliśmy, większa ich część w ogóle nie nadaje się do hodowli ogrodniczej Hodowla ich w cieplarni, gdzie jeszcze można utrzymać wilgotne gorąco przypominające im faktyczne warunki bytowania — jest trudna i wymaga wielkiej pielęgnacji. Mimo tych trudności istnieje wielka ilość hodowców orchidei, których piękno tych kwiatów urzekło. Stali się oni ich niewolnikami i nie pominą żadnej okazji, żeby uzupełnić swój dotychczasowy zbiór jakimś niespotykanym powszechnie i rzadkim okazem.

Wielkie firmy, handlujące orchideami, wysyłają do krajów podzwrotnikowych, a szczególnie na obfitujące w legendarne kwiaty Filipiny, własnych ludzi, których zadaniem jest zorganizowanie spośród tubylców specjalnych ekspedycyj, mających na celu poszukiwanie orchidei. Tak więc, podczas kiedy w dalekim Londynie odbywa się na giełdzie handel kwiatami — w tropikalnych okolicach Calayan przez dżungle przedziera się pośród olbrzymich trudności grupa wytrwałych ludzi. Zadaniem ich jest spełnić fantazje białych kolekcjonerów, zaspokoić wszystkie, nawet najwybredniejsze ich życzenia.

Ludzie przedzierają się przez mangrowia, brodzą w mulistych pobrzeżach rzek i bagien, wspinają się na łyse szczyty, ogołoconych z liści drzew, bo tam, u samej góry, świeci czarowny kwiat, za który biali zapłacą dobrze.

Tak trzeba wielką legendę rozmienić na tytoń i na tani perkal. Trzeba zmienić na drobne skarby z wyspy Calayan.

Wieści z Paryża

O czym mowią i piszą w stolicy świata

Prof. Paweł Langevin — Tycho Brahe — Kłopoty p. Bluma i węgiel — Klub bilionerów — Hiszpańska „Seguridad“ — Nowa Atlantyda — Nowe filmy.

Paryż stanowczo spoważniał, wojna nauczyła go cenić swoich słynnych uczonych, pisarzy, artystów, nadzwyczajnie wzrosło zainteresowanie nauką ścisłą, filozofią, astronomią, geografią, literaturą, sztuką. Wyższe uczelnie, akademie, instytuty, biblioteki, muzea są przepełnione. Nauka stała się modą, jak dawniej filozofia Bergsona. Jest to zwrot psychiczny, gwałtowna reakcja powojenna, chęć nadrobienia straconych, ohydnych pięciu lat i zarazem protest przeciwko teutońskiemu barbarzyństwu okupanta, który bezlitośnie likwidował i niszczył cywilizację, oświatę i kulturę.

Nic więc dziwnego, że śmierć Pawła Langevina, uczonego o światowej sławie, poruszyła do głębi całą Francję i stolicę, tymbardziej, że był on przez Niemców 30 października 1940 roku aresztowany i uwięziony. Tylko dzięki staraniom przyjaciół, w tej liczbie swego znakomitego ucznia profesora Jolliot-Curie, udało się otrzymać pozwolenie na wyjazd do Szwajcarii, skąd Langevin powrócił do Paryża 25-go września 1944 roku i ponownie objął swoje stanowisko szefa Wyższej Szkoły Fizyki i Chemii.

Paweł Langevin urodził się w Paryżu w roku 1872 w rodzinie skromnego robotnika paryskiego i zmarł w grudniu ub. roku w gmachu szkoły, której był dyrektorem, a sześćdziesiąt lat temu uczniem tej samej szkoły.

Prof. Langevin należy do plejady znakomitych uczonych francuskich w jednym rzędzie z Berthelot, Lavoisier, Pasteur, Ampére. Jest on autorem wielu „klasycznych“ dzieł z dziedziny termodynamiki, elektromagnetyzmu, promieni X, jonizacji gazu, fizyki doświadczalnej; profesor był także uczniem słynnego chemika Cavendisha w Cambridge, gdzie dyrektorem laboratorium wówczas był słynny fizyk Thomson. Profesor Langevin współpracował także z Piotrem i Marią Curie-Skłodowską, a teoria Einsteina jest, jak powiedział sam Einstein, „teorią Langevin-Einsteina“.

Prof. Langevin wiele podróżował, był w Rosji Sowieckiej, Chinach, Ameryce Północnej, Argentynie, wszędzie tam miał zwolenników i przyjaciół.

Jako syn ludu i gorący patriota, Langevin był i wybitnym działaczem społecznym, który walczył o polepszenie bytu mas pracujących. Śmierć tego wybitnego uczonego i szlachetnego człowieka jest dotkliwą stratą nie tylko dla Francji, lecz i dla całego świata.

Prasa paryska poświęca także wiele miejsca 400-letniej rocznicy urodzin znakomitego astronoma duńskiego Tycho-Brahe, stawiając go w jednym rzędzie z Kopernikiem, Keplerem i Newtonem.

Tycho-Brahe w swoich gorliwych pracach i poszukiwaniach poruszył także wpływ gwiazd na metale, prace te były już więcej zbliżone do alchemii niż chemii i dlatego, po wielu kaprysach losu, Tycho musiał opuścić swoją ojczyznę i zakończył karierę w Pradze Czeskiej, przy tej małej ciekawej „uliczce alchemików“, w pobliżu Hradczyna, którą jeszcze teraz z dumą Czesi pokazują zagranicznym turystom.

*

Pomimo obszernych, bogatych kontynentów, prawie niezaludnionych, robi się na kuli ziemskiej ciasno i wielkie mocarstwa zaczynają walczyć o Antarktydę, o stratosfery i nawet o dno oceanów i mórz. Mówi się wciąż o bogactwach morskich, o wielorybach, perłach i możliwościach pokładów nafty, wskazując na Morze Kaspijskie, Alaskę, Indonezję, Maracaibo itd. i już wyłaniają się problematy, jak podzielić sfery wpływów na oceanach i w kanałach. W trakcie tych poszukiwań, kłótni i łamigłówek agencja prasowa United Press komunikuje do Paryża, że na Pacyfiku, między Wyspami Wielkanocnymi i Wyspą Tahiti znaleziono ślady nowej Atlantydy, całego kontynentu o wysokiej cywilizacji, który ongiś zatonął w nurtach oceanu, na co wskazują potężne budowle monolityczne na wyspach Wielkanocnych.



Prof. Paweł Langevin

Oprócz problematów ściśle naukowych, gospodarczych, ogólno-politycznych, kolonialnych mózgi paryskie są zaprzątnięte De Gaulle'em, Blumem, drożyzną, pożyczkami, budżetem, wypadkami w Indo-Chinach, no i głównie węglem, węglem i węglem.

Co zaś się tyczy pożyczek, to żadna pożyczka nie będzie w stanie usprawnić sytuacji finansowej Francji, gdzie budżety i deficyty osiągają już liczb astronomicznych, gdzie się żongluje miliardami i nawet bilionami, jak u nas milionami.

Quo vadis, Gallia? — I znowu strajki i znowu inflacja?

A tymczasem snobizm znowu triumfuje. Na Rivierze otwarto klub sportowy, gdzie członkami mogą być tylko bilionierzy. Szczyt snobizmu. A



Noc Sylwestrowa z ministrów francuskich („Les lettres francaises“).

(Ciąg dalszy na str. następnej)

(Ciąg dalszy ze str. poprzedniej)

o ucztach u jakiegoś Nababa, fabrykanta szampana, rozpisuje się nawet prasa amerykańska, podając wysoką liczbę opróżnionych butelek wina podczas śniadania. Powtarzają się starożytne orgie rzymskie w stylu Lucullusa. Dziś, po wojnie, takich rażących kontrastów socjalnych stanowczo tolerować nie wolno. Kochana Marianna powinna się wzorować na Szwecji, gdzie na pierwszym planie stoi tylko Opieka Społeczna. Kraje łacińskie mają już to we krwi. Luksus fantastyczny, ale i nędza wy-



Tycho-Brahe przed teleskopem, który był wtedy jedynym jego instrumentem dla badań naukowych

jątkowa. Tak się dzieje we Włoszech, Francji, Portugalii, no i naturalnie w Hiszpanii, szczególnie teraz za rządów faszystowskich.

*

Znany dziennikarz amerykański Sidney Wise wrócił obecnie do Paryża z Madrytu który był zmuszony opuścić, gdyż władze tamtejsze nie zezwalały mu wysyłać depesz rewelacyjnych do swoich redakcji.

Wise opowiada, że sklepy na Gran Via, najpiękniejszej ulicy Madrytu, są przepełnione wyszukanymi smakołykami i napojami, dostępnymi tylko dla cudzoziemców, wskutek bardzo wysokich cen. Hiszpanie zaś odżywiają się fatalnie. Na ulicach, obok wspaniałych limuzyn, pełno zamaskowanych żebraków, krępujących się ukazywać swoją twarz. Żebracy ci wałęsają się w dzień i w nocy po rzęsiście oświetlonych ulicach Madrytu.

Rządy w Madrycie są w rękach „Seguridad", czyli hiszpańskiego gestapo, założonego według wzorów hitlerowskich, w r. 1940 przez samego „fachowca" Henryka Himmlera. Seguridad praktykuje te same metody co dawniej gestapo: aresztuje, morduje, wywozi, szykanuje, torturuje i t. p.

Liczba uwięzionych obecnie w więzieniach hiszpańskich przekracza 60 tysięcy, a ci Hiszpanie, którzy jeszcze nie „siedzą", zapytują Anglików i Amerykanów, kiedy sojusznicy przyjdą nareszcie zwolnić ich spod strasznego jarzma faszystowskiego senora Franco, a Francji bardzo zależy na obaleniu niebezpiecznego reżimu, panującego u jej ukochanej sąsiadki!

*

Paryż, jak widzimy, wszystko obserwuje, studiuje, przetwarza, ma kolosalne troski i kłopoty, ale nie zapomina o tym, że był, jest i zawsze będzie intelektualną stolicą świata i dlatego nie przestaje myśleć o teatrze, sztuce i filmie.

Paryż, rzeczywiście skupia wszystkie umysły i talenty z całego świata.

W ostatnim Nr 5 zeszytów „Francja—Rumunia" zostały zamieszczone świetne poematy Lucjana Blaga, jednego z największych poetów rumuńskich doby obecnej. Poematy jego zajmują w zeszycie czołowe miejsce.

Nowiny filmowe. Reżyser Korostin realizuje obecnie długi metraż „Życie roślin", według dzieła Timiriazewa. Bohaterami filmu są: liście i promienie słoneczne.

W Monte Carlo Abel Gance realizuje film „Giselle" przy udziale trupy nowego baletu Monte Carlo i podług własnego scenariusza.

Vera Strojewa realizuje film „Maria Melnikate" z epoki litewskiego ruchu oporu, podług „Szosy Wołokolamskiej", powieści Aleksandra Becka.

Jacques Feyder realizuje operę Czajkowskiego „Dama Pikowa".

M. Berlacki.

„Prawda" o naszych Ziemiach Zachodnich

MOSKWA (PAP). „Prawda" w obszernym artykule poświęconym repolonizacji Ziem Odzyskanych pisze m. in.: „Odrodzenie Polski jako państwa narodowo-jednolitego, jednoczącego prastare ziemie polskie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą posiada pierwszorzędne znaczenie dla utrwalenia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa. Polska przedwojenna, pozbawiona odwiecznych ziem piastowskich na zachodzie, nie mogła oprzeć się presji imperializmu niemieckiego.

Prusy Wschodnie, Pomorze i Śląsk stały się dla najeźdźców niemieckich bazą wypadową dla realizacji osławionego „Drang nach Osten". W XX wieku imperialistyczne Niemcy dwukrotnie wykorzystały ziemie te, jako odskocznię do najazdu na ziemie słowiańskie. Wielkie zwycięstwo radzieckich sił zbrojnych, u boku których walczyło również Wojsko Polskie, wydarło prastare ziemie słowiańskie ze szponów prusactwa. Ziemie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą zjednoczyły się z Macierzą, co znalazło odzwierciedlenie w historycznych uchwałach konferencji poczdamskiej. Zniszczona została podstawa prusactwa na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Skrócenie zachodnich granic Polski przyczyni się do wzmożonego bezpieczeństwa państwa polskiego.

Przywrócenie Polsce Ziem Zachodnich jest triumfem sprawiedliwości historycznej. Ziemie te były od wieków słowiańskie i już podczas panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego Szczecin wchodził w skład państwa polskiego. „Prawda" przypomina, że dopiero w XVII i XVIII wieku Prusacy odebrali Polakom Pomorze i Śląsk, podkreślając, że nawet po akcji kolonizatorskiej Hohenzollernów i po barbarzyństwach hitlerowskich na Dolnym Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Prusach Wschodnich pozostało ponad 1 milion Polaków.

Traktat wersalski nie liczył się z żywotnymi interesami narodu polskiego i nie uwzględnił historycznych praw Polski do tych ziem — pisze „Prawda". — Pod rządami sanacyjnymi antysłowiańsko i antyrosyjsko zorientowana Polska miała stać się bazą wypadową dla Niemiec, a jednocześnie ofiarą agresji niemieckiej. Prawo Polski do Ziem Odzyskanych potwierdza nie tylko 1000-letnia historia, zdobyły ją krwią własną dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich, którzy wraz z żołnierzami Armii Czerwonej złożyli w ofierze swe życie i zdrowie w walkach przy wypędzeniu najeźdźców niemieckich za Odrę i Nysę."

Z dzisiejszych Niemiec

Jak długo potrwa okupacja Niemiec?

Niemcy walczą dzisiaj usilnie o swój wewnętrzny „Lebensraum", mieszczący się pomiędzy Renem i Odrą. Zwłaszcza zatrważa ich nieubłagany stosunek do nich Francji. Ostatnio znowu doradca gospodarczy francuskiego min. spraw zagr. — Alfond, oświadczył w Londynie, że zdolność produkcyjną przemysłu niemieckiego należy ograniczyć do minimum, aby Niemcy nie mogły ponownie zagrozić pokoju światowego. Oświadczenie to wywołało wielkie oburzenie w Niemczech i natychmiastowe protesty wyrazicieli niemieckiej opinii publicznej, już i tak podnieconej w związku z konferencją zast. spraw zagr. w Londynie. Uzasadnienie tej tezy względami bezpieczeństwa wydaje się Niemcom paradoksem, a co najmniej przesadą.

Komentator radia hamburskiego usiłuje wykazać nierealność planu francuskiego ze względów czysto gospodarczych. Ograniczenie rozmiaru przemysłu niemieckiego — jego zdaniem — ma na celu tylko wyeliminowanie Niemców jako konkurenta przemysłu francuskiego, belgijskiego i holenderskiego. W krajach tych mają być rozpalone wielkie piece hutnicze, zaopatrywane w węgiel z Zagłębia Ruhry. Biorąc pod uwagę, że dla otrzymania 1 tony surowego żelaza trzeba przynajmniej 4 razy tyle węgla, produkcja żelaza we Francji nie opłacałaby się ze względu na koszty transportu chciażby nawet węgiel niemiecki kupowano ze bezcen.

Tymczasem według anglo-amerykańskiego planu gospodarczego przemysł niemiecki i eksport jego produktów ma się stać podstawą utrzymania Niemiec. Obecna produkcja stali w Zagłębiu Ruhry sięga zaledwie 1/4 stanu przedwojennego, a zresztą będzie ona stale kontrolowana, nie może więc stanowić groźby dla pokoju. Komentator powołuje się na stanowisko socjalistów francuskich w tej sprawie, opublikowane przez eksperta Lapie. Socjaliści stwierdzają, że uprzemysłowienie całej Europy będzie zależeć od uprzemysłowienia Niemiec, ze względu na ich położenie w sercu Europy i dlatego uintensywnienie przemysłu wyszłoby z korzyścią dla wszystkich oraz przyczyniłoby się do odbudowy Europy.

„Mamy tylko jedną odpowiedź na żądania Francji — zakończył komentator — bez przemysłu, 70 milionów ludzi nie może egzystować, a ewentualne próby nie wyszłyby Francji na korzyść".

Niemców interesuje oczywiście również pytanie, jak długo potrwa okupacja Niemiec. Radio berlińskie podaje oświadczenie amerykańskiego gubern. Mac Narney'a, który wypowiedział na konferencji prasowej swe mniemanie dot. moralnego przeobrażenia się duszy niemieckiej. Zdaniem amerykańskiego głównodowodzącego upłynie jeszcze dużo czasu, zanim Niemcy staną się państwem o nastawieniu czysto demokratycznym, państwa zaś zwycięskie nie wycofają wojsk okupacyjnych z Niemiec zanim nie przekonają się, że duch mącicieli spokoju europejskiego w narodzie niemieckim nie wygasł.

Zupełnie słusznie!

Konferencja w sprawie Palestyny, która rozpocząć się miała w poniedziałek, została w ostatniej chwili odroczona do czwartku, gdyż niektóre delegacje arabskie nie zdążyły przybyć na czas.

Co piszą inni

ROBOTNIK POMORSKI

Czołowy przedstawiciel PPS, wiceprezydent KRN Stanisław Szwalbe, w swoim pierwszym artykule powyborczym, pisze m. in.:

„Przekuć zwycięstwo wyborcze, zwycięstwo państwa — to wzmożenie walki z nadużyciami, to wzmożenie praworządności kraju. Przekuć zwycięstwo wyborcze — zwycięstwo Matki Ojczyzny — to jeszcze większe wysiłki dla wciągnięcia w dzieło odbudowy wszystkich obojętnych, przeczących a nawet do wczoraj wrogich. To podanie ręki wszystkim ludziom dobrej woli, nawet błądzącym do wczoraj — a dziś lub jutro — przez poddanie się jasnej prawdziwej, uczciwej większości narodu — zgłaszającym się do solidarnej pracy nad odbudową naszego kraju.

„Współpracując dla kraju nie mnsi się być stronnikiem demokratycznych partyj, które wyłonią rząd polski; ani nawet nie trzeba się zgadzać politycznie z tym rządem, ale trzeba zakasać rękawy i nie politykować, a gorliwie i uczciwie pracować nad odbudową i przebudową Polski. Kto się nie przyczynił swym głosem w dniu wyborów do zwycięstwa obozu odbudowy i przebudowy Polski, ten może i powinien po tym zwycięstwie dosłownie jeszcze dziś jutro lub pojutrze przyczynić się do przekucia tego zwycięstwa w zwycięstwo kraju swą ofiarną pracą.

„Przyciągnięcie i tych Polaków do pracy będzie jeszcze jednym przykładem, jak polski obóz demokratyczny potrafi swoje zwycięstwo wyborcze przetworzyć w zwycięstwo ojczyzny."

GŁOS LUDU
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wicepremier Gomułka jako minister Ziem Odzyskanych tak mówi o naszych zadaniach w roku bieżącym na Ziemiach Odzyskanych.

„Gdy w pierwszych tygodniach 1945 roku obejmowaliśmy w posiadanie Ziemie Odzyskane zdawało się, że przytłoczy nas ten ogrom trudności, jakie spiętrzyły się przed nami. Dzisiaj, patrząc na osiągnięty dorobek, dumni być mogą ci wszyscy, którzy się do niego przyczynili. Lecz jest to dopiero początek. Przed nami stoi nadal wielka praca kontynuowania dzieła odbudowy i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Na rok bieżący stawiamy sobie zadanie dalszej odbudowy warsztatów pracy i podniesienie produkcji dalszej akcji osiedleńczej na wsi i w miastach. Stawiamy sobie zadanie likwidacji odłogów, uwłaszczenia osadników, wysiedlenia reszty Niemców, których znajduje się jeszcze około 450.000.

Barykada profesora Dzieksza

Krystyn Mazurkiewicz

6 — OPOWIEŚĆ

— Batalion ich było pewnie — burczał Pomioła podając Irenie rękę do przewiązania — a jak składnie obeszli!

— To już wszystko — Irena kończyła opatrunek. — Nie mam już nawet jodyny.

— Panno Irko — Wiatr zachłysnął się trochę — ale pani to po nich prała. Ten celowniczy, to ani drgnął. Pewnie... trzy metry!...

Powoli cichły strzały. Suszyń grzebał w jakichś prymitywnych planach.

— Nie ma dla nas drogi, chłopcy — tylko tu.

— Tfu! — zżymnął się Pomioła — toż tu czysty roist!

— Ten cypel oni zamknęli. Można by czekać nocy, ale...

Zamarli. Gdzieś niedaleko szczekał pies...

— Tropią! — porucznik wyjął parabellum — W roist! Tymi łozami na prawo! Ja was osłonię...

* * *

Tego dnia Dzieksza zwlekł się na nogi świtaniem. Już tak długo nie przychodził Jaszołt. Tęsknota za człowiekiem, za dobrym człowiekiem, który przynosił chleb. Upoluję mu wydrę — myślał leniwie Dzieksza. — Zapłacę za chleb. Znalazł w półmroku na ścianie strzelbę. Wyszedł apatycznie, uważnie. Lada ruch budził czasem tę gmatwaninę myśli, z których tworzyły się wizje i dziwy. Prawie dotykalne...

Szedł, okrążając Ostrów, ku małej lagunie bagiennej. Tam siadywał często patrząc na zabawę wydr. Obłe i długie jak pijawki miotały się w ciemnej wodzie.

— Drogie futra — mruczał Dzieksza — chleb zapłacę Jaszołtowi...

Nad lasem dopalały się lekko gwiazdy. Świt dymił subtelnie. Mgły leżały nad wodą nisko jak morski strąd. Nagle Dzieksza stanął. Tuż przed nim w trawie leżeli... ludzie! Obchodził ich ostrożnie, w skupieniu i zaglądał w twarze. Kobieta!... Dzieksza ukląkł nad nią i patrzył z natężeniem. Czuł, jak myśli gubią mu się i szaleją.

— Zu — obłąkany uśmiechał się już łagodnie — więc jednak przyjechałaś?...

Irenę obudził ten szept. Spod przymkniętych rzęs oceniała sytuację. Czy uderzyć? Lecz nagle zdumiały ją oczy. Dobre w ekstazie, pogodne. Patrzyła na wargi klęczącego i starała się zrozumieć, co mówi. O jakiejś Zu. Czy podobna? Nagle otworzyła oczy. Patrzyli sobie blisko w twarz i... Dzieksza szybko zgasł, zszarzał i zmienił się w mgnieniu oka. Irena porwała się na nogi. Porwali się wszyscy. Stali z pistoletami w ręku, skupieni i gotowi do skoku... Lecz Dzieksza klęczał wciąż. Niemy i szary, tylko ramiona drżały mu lekko. Suszyń podszedł bliżej i dotknął go.

— Kto wy? — zapytał.

— Ja tam, w chacie. Wojna... chleb... Jaszołt dobry...

— Wariat — mruknął Pomioła.

— Biedny... Irena podniosła go wolno z kolan. — Pan tu mieszka? — Wciąż pamiętała ekstazę oczu tego biedaka...

— Tak — Dzieksza kiwał głową. Nagle skoczył ku Pomiole i chwycił go za rękę.

— Ranny? — Szybko odwiązywał bandaże.

— Źle — szepnął, źle. — Poszli ku chacie...

* * *

Patrzyli, nic nie rozumiejąc, jak biegał w małym ogródku wśród potłuczonych szkieł. Szukał nisko przy ziemi, na kolanach... Coś tam znalazł. Weszli za nim do chaty. Dzieksza zwijał się szybko. Niecił ogień, szukał wody. Nagle Suszyń uderzył się w czoło.

— Wiem, to on! Opowiadali mi o nim. Jakiś uczony. Jakoby zwariował...

— Siadajcie — mówił mimochodem Dzieksza. Chleba nie mam już. Ale tam za ścianą... mięso!

Byli głodni. Dwa dni! Szatański roist. Po wierzchu kwitnący żółtym zielem, ale ruchomy... gnący się pod nogami jak ciężka oliwna fala. I te oparzeliska! Chmary ptactwa nad głową i szlam tak płynny, że toną w nim liście grążeli... Później ta wyspa. Sen na grudce prawdziwej ziemi... więc jedli.

— Uczony — myślała Irena — można mu więc powierzyć rękę Pomioły. Zresztą jaki wybór? Jako zaawansowana medyczka rozumiała, że sytuacja jest ciężka. Ręka była już granatowa i opuchła.

— Raz kozie śmierć — mruczał Pomioła.

Dzieksza ważył w kociołku jakiś płyn...

* * *

— Pod wieczór było już lepiej. Ranny leżał w łóżku z ręką obłożoną zielskiem i pił posłusznie jakieś napary. Dzieksza uspokoił się dziwnie i nie zdradzał obłędu. Siedział tępo na przyzbie i patrzył w daleką perspektywę błot.

Wieczór letni. Powietrze ciepłe. Komary prześwietlone słońcem, Gdzieś blisko nad wodą — bajka o dziadach. Nenufary pełne białych pretensji...

(Ciąg dalszy nastąpi)

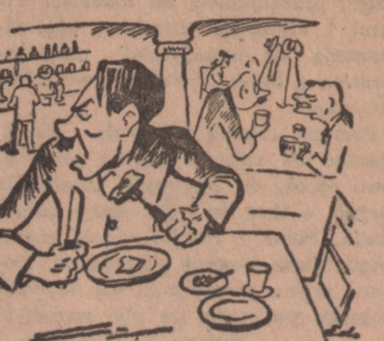
Adolf Hitler już w młodości był rabusiem

Zaczęło się od kotletu...

Przygoda polskiego lekarza, którego przyszły „wódz“ III Rzeszy „wystrychnął“ na dudka

Niezwykle ciekawe zdarzenie opowiada w jednym z pism zagranicznych literat i dziennikarz amerykański, Gerald Kersh. W felietonie swym, autor ilustruje pokrótce mały odcinek życia b. kanclerza Trzeciej Rzeszy — Adolfa Hitlera, w czasie, gdy jeszcze był on człowiekiem bez większych wpływów na życie polityczne w Niemczech.

Gerald Kersh, w czasie swej podróży z Europy do Stanów Zjednoczonych, którą odbył w 1937 roku,



poznał na pokładzie transatlantyku pewnego lekarza polskiego. Dziennikarz nie wymienia w opowiadaniu swoim nazwiska doktora, nazywając go po prostu — Polakiem.

Podczas jednej z wieczornych gawęd lekarza z Geraldem Kershem, dyskusja skierowała się na tory zagadnień charytatywnych. Dziennikarz wspomniał coś o wielkim dobroczyńcy ludzkości, milionerze amerykańskim — Carnegiem, a doktór lekko i beztrosko wypowiedział te słowa:

— Jestem uważany za człowieka dobrego, jednakże powinienem być sądzony, kto wie, może nawet powieszony za następstwa moich postępków. Niech pan tylko posłucha tej przygody... — To mówiąc doktór opowiedział Geraldowi Kershowi następującą historię:

— Podczas długiej mojej wędrówki, przybyłem w pierwszych miesiącach 1920 roku do pewnego i wesołego miasta Prawie wszystkie dni mego pobytu w nim spędzałem w kawiarniach, poświęcając się całkowicie obserwacji społeczeństwa owego kraju. Przebywałem kolejno we wszystkich środowiskach poznając ich życie.

Podczas pielgrzymki po pięknych, arystokratycznych kawiarniach, podrzędnych restauracjach i ubogich szynkach biednych dzielnic robotniczych, spotykałem różne typy ludzi. W jednym z brudnych, drugorzędnych barów zetknąłem się z człowiekiem, o którym chcę właśnie mówić.

Siedząc przy stoliku spożywałem porcję zimnego mięsa. W pewnej chwili do szynku wszedł smutny, ubogo ubrany człowiek. Zgorzkniały, apatyczny mężczyzna, przysiadł się do mego stolika, zażądał kawy i zaczął ją pić powoli cedząc płyn przez zęby, jakby nie chciał go nigdy skonsumować.

Są ludzie, którzy najlepszy kąsek zjadanej potrawy, zostawiają na koniec. I ja mam to przyzwyczajenie. Zostawiłem na talerzu małą porcję zimnej cielęcej pieczeni i podszedłem do kantoru, aby zamówić wino.

Wielkie było moje zdziwienie, gdy wróciwszy na miejsce zobaczyłem, że talerz jest pusty.

Wzrok mój padł mimowoli na zimną i obojętną twarz współbiesiadnika, który kończył właśnie przełykać w pośpiechu pozostawione przeze mnie na talerzu mięso. Rzekłem więc do niego:

— Zgadzam się całkowicie z panem, drogi przyjacielu, że ten kawałek cielęciny musiał być bardzo smaczny.

Nieznajomy zaczął się gęsto tłumaczyć, że od rana nie miał nic w ustach i dlatego nie potrafił powstrzymać się przed zjedzeniem pozostawionej cielęciny. W dalszym ciągu swoich wywodów biedak skarżył się, iż jest, jak zresztą wielu innych, zwolnionym niedawno z wojska żołnierzem, pozostającym dotąd bez żadnej pracy. Na swoim utrzymaniu miał niedołężną matkę i chorą siostrę. Opowiadanie jego było historią, jaką wówczas w tym kraju przeżywało wielu.

Na zakończenie dyskusji wygłodzony mężczyzna rzekł do mnie z miną desperata:

— Teraz jednak nadchodzi już koniec. Było by nierozsądkiem bym wiódł w dalszym ciągu podobne życie i żywił jeszcze jakąś nadzieję na lepsze jutro Szukałem wszystkich sposobów, by wybrnąć z tej ciężkiej sytuacji, lecz nic mi się nie udało. Przykro mi również, że pozbawiłem pana tego ostatniego smacznego kęsu potrawy. Nie zrobię tego już więcej w stosunku do nikogo Tej nocy skończę ze sobą.

Spojrzałem okiem lekarza i spostrzegłem, że człowiek ten nie gra komedii, lecz mówi prawdę. Należał do ludzi, którzy złamani przeżyciami, noszą się na serio z myślą popełnienia samobójstwa. W oczach biednego nieznajomego błyszczał ogień stanowczości i desperacji. Wyraz ten był mi znany ze studiów medycyny. Byłem przekonany, że po opuszczeniu mego towarzystwa desperat popełni samobójstwo. Kroplą, która przeważyła szalę, miało być upokorzenie, jakiego doznał, kradnąc mi kawałek mięsa z talerza.

Nie mogłem dopuścić do tego desperackiego kroku. Zatrzymałem go i wezwałem kelnera. Kazałem dać mu kolację. Zagłodzony jadł niechętnie. Nie pił również podanego mu wina. Chciałem przy tym wręczyć mu pewną kwotę. Pieniędzy nie przyjął a odsuwając je od siebie powiedział:

— Cóż mi to wszystko pomoże?... Będę mógł żyć z tego najwyżej trzy, albo cztery tygodnie. A co będzie potem?... Popadnę znowu w głód, który będzie tym dotkliwszy, że nastąpi to po okresie dobrego odżywiania. Nie! Jestem nadal zdania, że samobójstwo będzie jedynym dla mnie wyjściem.

Zmieniłem system. Postanowiłem przyznawać mu rację.

— Dobrze! — odpowiedziałem. — Każdy człowiek ma prawo decydowania o swym istnieniu. Ja jestem doktorem. Proszę zatem przyjść do mnie, to porozmawiamy o tym jak zrobić, by śmierć, skoro ma odejść, była jak najlżejsza.

Odwiedził mnie. Idąc ze mną przez całą drogę żywo gestykulował.

W domu przygotowałem mu gorącą kąpiel, pożyczyłem piżamę i sporządziłem posłanie. W następny dzień kupiłem używane ubranie, dwie zmiany bielizny i obuwie.

Mieszkał u mnie przez całe dwa tygodnie. Byłem ze swojej wspaniałomyślności nawet dumny. Kandydat na samobójcę odzyskiwał z każdym dniem zaufanie do życia. Spojrzenie jego było żywe, a krok bardziej sprężysty.

Przypuszczałem, że nigdy nie zapomni mojej dobroci. Pewnego jednak dnia, po powrocie do domu stwierdziłem, że mój przygodny znajomy ulotnił się gdzieś. Zdziwienie moje nie miało granic, gdy zauważyłem, że zabrał ze sobą mój wartościowy mikroskop, płaszcz



zimowy, oraz walizę najlepszych moich ubrań. Policji nawet nie zawiadamiałem, gdyż było mi wstyd, że dałem „wystrychnąć się na dudka“. Postanowiłem jak najszybciej zapomnieć przykry epizod.

Od tego wypadku upłynęło wiele czasu, gdy razu pewnego, przeglądając prasę, ujrzałem w jednym z dzienników fotografię tego człowieka.

Przeczytałem figurujące pod zdjęciem nazwisko. Brzmiało ono: Adolf Hitler.

Wydawnictwa nadesłane

Ukazał się nowy „świąteczny“ 7/8 Nr „Postępu Krawieckiego“, jedynego w Polsce czasopisma fachowego, wydawanego przez Cech Krawców Męskich w Poznaniu, który z uwagi na bogatą treść i piękną szatę graficzną zasługuje na zaszczytne wyróżnienie. Z wielką przyjemnością można zauważyć, że Komitet Redakcyjny pod sprężystym i niestrudzonym kierownictwem cechmistrza Kazimierza Dzierżewicza oraz troskliwą i staranną redakcją Gr. Kalksteinowej dokłada wszelkich starań by wydawnictwo pod każdym względem doprowadzić do najwyższego poziomu.

Współpracownikiem artystycznym jest znany na terenie Poznania artysta malarz Marjan Romała.

Czasopismo to winno zainteresować nie tylko świat rzemieślniczy ale również szerokie koła społeczeństwa interesujące się modą i krojem jako jednym z objawów współczesnej cywilizacji. O. P.

Roman Kołoniecki — **Elegie Zielonoświąteczne.** Wydawn. Wl. Bąka, Łódź 1946.

K. Lewocki — **Korzenie faszystowskiego podziemia** — Warszawa 1947.

Stanisław Kamiński — **Rzecz o Stanisławie Mikołajczyku.** — Warszawa 1947.

Konrad Górski — **Poezja jako wyraz.** — Księgarnia Naukowa T. Szczęsny i Ska., Toruń 1946.

Kto zawinił? (Proces o zabójstwo śp. B. Ścibiorka) — Państw. Instytut Wydawn., Warszawa 1947.

Z minionych dni

Nalot na Wuppertal

Napisał Tadeusz Sikorski

Od zachodu, od błękitnej, rzuconej między wzgórza wstęgi Renu, szły do nas odgłosy walk. Było już późno. Świat zaczynał żyć oczekiwaniem wiosny i wolność szła ze wszystkich stron wzbudzając ochotę do przetrwania i walki.

Wschód był już wolny. Styczeń roku 1945 przyniósł swobodę rodzinom pozostałym w kraju. Dla nas przyszły dni wlokące się jak żółwie, dni niepewne i bolesne. Szła i ku nam wolność spoza Renu, rzeki trzymającej straż nad całością Niemiec. Oby tylko ją przeszli, przekroczyli, przełamali, ażeby tylko usłyszeć tę wieść, że już są tuż, tuż obok nas... oni... sojusznicy.

Od zachodu słychać było odgłosy walk. Wieczorami przykładało się głowę do poduszki z nadzieją niepojętych i niezrozumiale szczęśliwych momentów jutra. Cisza wieczorna nie była już nigdy ciszą, w której roztapia się wszystko bez pozostawienia śladu. Potężne huki armat szły przez niespokojny świat, przekraczały Ren i dawały cichutki znak na szybach naszych izb. Znak delikatny, dla nas radosny i cudny, jak cudną jest wolność.

Poza oknami na ulicach uzbrojony niemiecki żandarm liczył swe kroki dzielące go od chwili zmiany posterunku. Ein... zwei... drei... vier... wsiąkało w rozdygotaną przestrzeń i przypominało nam o ostrożności.

Były to jednak noce spokoju, noce pełne wrażeń, ale kończące się zwykle naszym zwycięstwem. Nikt nie umierał i wszyscy wstawali rano pełni wiary i otuchy na przyszłość.

Były natomiast dni, w których kończył się ten maleńki obszar świata, będący w zasięgu naszych umęczonych oczu. Były to dni podobne do nocy, w której rozpętują się podziemne siły.

Walka dwóch idei, dwóch odmiennych zasad, walka o istnienie, przenosiła się zza Renu nad nasze głowy i tu pozostawiała ślady aż nadto widoczne.

Front zmieniał swe położenie w stosunku do ziemi. U góry bombowce amerykańskie i polskie lub czeskie myśliwce, u dołu kilka niemieckich dział przeciwlotniczych, tępy tłum „narodu panów“ w piwnicach i my, gdzie popadło.

„Drahtfunk“ zapowiada: „Bombowce nieprzyjacielskie nad Wuppertalem“. Bum... bum... tuż obok słupy dymu... wstrząs... przeraźliwy wstrząs... i znów wybuchy tu i tam, gejzery ognia i cisza... Na korytarzach panika. Najodważniejszych dusi strach za gardło:

— „Jezus!... ratuj... pomóż...

„Drahtfunk“ zapowiada: „Nalot na Wuppertal trwa“.

Przez okno widzę czarne sylwetki bombowców, tak nisko. jak nigdy dotąd. Rozróżniam białe gwiazdy na kadłubach. Widzę jeszcze trochę błękitu a później przychodzi noc, dziwna, nienaturalna noc... w biały zwyczajny dzień.

I znów wybuchy tuż obok nas. Drżą ściany, sypią się cegły, uderzają w nas kawały szkła. Słyszę przeraźliwy krzyk: „Ogień na podwórku! Wybiegam i widzę ogniste płomienie sięgające po smolne krokwie dachowego wiązania. Niżej spala się benzyna zrzucona razem z bombą zapalającą. Olbrzymi kawał betonu z trafionego przed chwilą kolejowego magazynu przebija dach budynku. Uff... Chwała Bogu, że nikogo nie ma w izbach. Garstka odważniejszych rzuca się do gaszenia pożaru. Nalot na Wuppertal trwa.

(Dokończenie nastąpi)

Pamięci „Leszka“ — Głównego Komendanta b. Polskiego Związku Wolności

Na sieci Enu

VIII

W dniach jesieni, kiedy wszystko staje się smutkiem, drzewa ssą z ciała ziemi krew wsiąkłą w pobojowiska, w każdą piędź słowiańskiej ziemi, malują nią liście buków i grusz przed oknami, tak samo w Łazienkowskim parku, tak samo na plantach krakowskich, tak samo w ogrodach poznańskich, w sadach Pomorza, tak samo w dalekiej Szkocji, na obcych lądach, pod obcym niebem, gdzie werbel jesieni wzywa na apel wszystkich poległych za wolność.

Gdyby znikły miasta i wszystko na tej ziemi, a zostały jesienne drzewa, purpurą krwi nasycone liście, to one wołałyby w ciszę o biało-czerwonych sztandarach.

W bębnach, sławiących chwałę Imperium, w którym słońce nie zachodzi, słychać było werble legii szkockiej, a w nich jakieś dalekie, zapomniane melodie spod Mantui, może spod Saragossy, werble Sułkowskiego, spod Piramid, targające ciszę, obcego nieba paryskiego, l'Hotel des Invalides, sny cesarza Francuzów, karty epopei legionów Dąbrowskiego, przenikały srebrną ścianę mgieł Albionu i budziły serca w odległym konspiracyjnym mieszkaniu.

Za ścianą odbywała się lekcja historii tajnego kompletu, głos, który stamtąd dolatywał, stłumiony, przepojony goryczą, zestrajał się w dziwną symfonię z gasnącymi bęgnami BBC. Nauczyciel kończył wykład o sprowadzeniu Krzyżaków do Polski. — Wciąż ci sami — dolatywał niepokojący głos, — oto Hermann von Balke, wielki mistrz zakonu. Oto symbol nienawiści i grabieży, oto symbol wojny i zdrady, nieodrodny syn plemienia, przełożony „stugłowej poczwary“ Zakonu Marii Panny Jerozolimskiej, oto Hermann von Salze, Hermann... — przerwał na chwilę, na podwórzu dzwoniły sprężyste kroki, musiał spojrzeć w okno podobnie jak my, to „Łysy“ tak energicznie harcował w okolicach składu; nauczyciel podjął wykład.

— Ilu Hermannów deptało ziemię Słowian? — pytał praktycznie.

Analogie miały w tych warunkach ostrą wymowę. Podniósł głos i nie wytrzymał. Zaczął dobitnym głosem mówić o wyprawie Hermanna von Salzego przeciw pogańskim Prusom. Ktoś zastukał w ścianę, aby uciszyć nauczyciela.

— Poco on tak krzyczy? — spytał „Jawor“, który nie znosił patosu. — Swoją drogą jego chłopcy strzelają lepiej od innych. Zaczynajcie wreszcie tę odprawę.

Odprawa była krótka.

— Otrzymaliśmy pierwsze egzemplarze „Frontkämpfera“ i „Der Soldat'a“. Obie te gazetki są organami dywersyjnymi Enu. Mamy je rozkolportować we wszystkich komórkach Wehrmachtu, administracji niemieckiej w kraju, na terenach wroga, na linii frontu. Jak panowie zdążyli się zapoznać z treścią, mają one stworzyć wśród Niemców przeświadczenie, że działa niemiecka organizacja podziemna. Dodatnie strony tego rodzaju taktyki, są zbyt oczywiste, aby je omawiać. Komendanci rejonów będą je otrzymywać w miarę możliwości natychmiast po ukazaniu się. Przy kolportowaniu należy specjalnie dobrze dobrać ludzi, wybierać doświadczonych i ostrożnych. Ta akcja ma dla nas specjalną wagę. Proszę zadawać pytania, jeżeli są niejasności. Ludzie zebrani tutaj znali robotę zbyt dobrze, aby zadawali sobie zbyteczne pytania. Wcześnie rano następnego dnia „Jawor“, zastępca komendanta okręgu złożył wizytę, mówiąc językiem komunikatów prasowych, pewnemu sympatycznemu panu na poczcie, prosząc go o zwrócenie uwagi na adresy poczt polowych, pan nosił (nomen omen), nazwisko Pułkownik i należał do najbardziej zaufanych członków organizacji. W kilka dni potem pełne adresy Feldpostów były w rękach Enu. Dostarczył je Pułkownik z pomocą Jansona, również pracownika pocztowego.

(C. d. n.)

Felieton kulturalny

Napisał: Maurycy Berlacki

Odrodzenie teatru i kryzys filmowy

Kielce, w styczniu

Żyjemy jeszcze w dobie nieustannych kryzysów, nic więc dziwnego, że różne dziedziny, jak: budownictwo, handel, transport, technika, sztuka — nie są jeszcze ustabilizowane i również światowy przemysł filmowy nie osiągnął tego poziomu, na jakim był przed wojną.

Przede wszystkim odczuwa się brak takich gwiazd, które mogłyby zastąpić Gretę Garbo, Jeanette Mac Donald, Polę Negri, May Wong i pierwszorzędnych gwiazdorów, którzy by potrafili zwrócić na siebie uwagę całego świata.

I dlatego nie ma obecnie takich fascynujących filmów, jak: „Ben-Hur", „Cavalcade", „Parada Miłości" i inne, o których przed wojną mówiono i pisano całymi miesiącami na całym globie ziemskim.

A następnie brak obecnie i takich olbrzymich kapitałów, które inwestowano przed wojną w Hollywoodzie, Paryżu i Londynie.

Przez wojnę i jej skutki wszystko się skurczyło i dziś można stanowczo skonstatować, że w przemyśle filmowym coś się urwało, nastąpił przejściowy stan chorobliwy czyli kryzys, który jednak z czasem minie.

To samo było z teatrem dramatycznym i operą przed rozkwitem dziesiątej muzy. Opera już nie ma takich śpiewaków, takich bel canto, którzy przykuwali uwagę całego świata. Nie ma już takich śpiewaczek, jak Maria Galvani (Rosina w „Cyruliku Sewilskim"), Maria Gay („Carmen") i trzeciej Marii Labia („Tosca"); o fenomenalnych środkach głosowych i wyjątkowej werwie scenicznej; nie ma takich śpiewaków, jak: Caruso, Battistini, Titta-Rufo, Szaliapin, Didur (jest jeden jedyny Kiepura, ale on woli przebywać za oceanem) i nie ma także tych środków finansowych, oraz publiczności, która operę popierała i dlatego opera jeszcze nie może się odrodzić. Natomiast teatr dramatyczny już się odradza w całej Europie i u nas.

Przed rokiem 1939 kino zabiło teatr, radio zabiło operę, a wojna zabiła i kino i radio, gdyż radioodbiorniki trzeba było oddać Niemcom, a nudnych filmów niemieckich nikt nie chciał oglądać.

Natomiast powstały różne teatrzyki, rewie i rewietki o charakterze bardzo płaskim, banalnym, a nawet pornograficznym.

Prawdziwa zaś sztuka teatralna, poważna i solidna, sztuka klasyczna, którą krzewił z pietyzmem „Teatr Polski" w Warszawie, a dawniej „Teatr Rozmaitości", ta sztuka zamilkła, stanęła na uboczu, jakby w oczekiwaniu aż ten „szał rewiowy" przeminie i ustąpi znowu miejsca majestatycznej polskiej sztuce teatralnej, owianej tak wspaniałymi i wzniosłymi tradycjami.

Słynny krytyk teatralny i pisarz rosyjski Bieliński, tak fanatycznie kochał teatr, że marzył nawet o śmierci w teatrze. Gdyby Bieliński znał teatr „Rozmaitości" i podziwiałby naszą starą gwardię teatralną, do której należeli tacy artyści, jak: Żelazowski, Leszczyński (Bolesław), Rapacki, Prażmowski, Wojdałowicz, Frenkiel, Owerłło, Solski, Kamiński, Roland, Lüdowa, Lubicz-Sarnowska, Pichorówna, Lindorfówna i wielu innych — na pewno zechciałby pozostać na zawsze w teatrze „Rozmaitości".

Lecz, niestety, dzięki wojnie światowej i zmianom politycznym, ekonomicznym, psychologicznym — teatr „Rozmaitości przestał istnieć. A tych wielkich, za małymi wyjątkami artystów, już nie ma. Sic transit gloria mundi!

Tak zakończyło się istne królestwo sztuki. Zamilkli: Fredro, Bałucki, Zapolska, a nawet Szekspir. Zapanowała rewia. Lecz obecnie znowu zachodzi wielka zmiana. Coś zmieniło się na lepsze w samym zanadrzu. I to na korzyść tej owej sztuki teatralnej, klasycznej i szlachetnej. Właśnie ten moment trzeba uchwycić i wyzyskać.

Mamy już szereg pierwszorzędnych scen w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i nawet w mniejszych miastach. Można więc przewidywać, że po teatrze dramatycznym odrodzi się i operetka (pomimo braku takich sił, jak: Kawecka, Redo, Morozowicz), a za operetką i opera. Dopiero później odrodzi się i film, gdyż film może wykorzystać nowe siły artystyczne tylko wtedy, kiedy teatry będą zdolne wykształcić nowe kadry artystów i śpiewaków, już zupełnie dojrzałych i zdolnych do zajęcia wybitnego stanowiska w filmie. Ale wszystkie te planowania są zależne od ogólnej sytuacji w każdym kraju, tj. od bezpieczeństwa, gwarancji spokoju i dobrobytu.

Przypuszczenia zaś, że radio znowu wpłynie ujemnie na dramat, operę i operetkę — są nielogiczne, gdyż radioodbiornik nie może nigdy zastąpić żywej sceny, ruchu, wzrokowych rozkoszy itp.

Owszem, chwilowo, zanim nie odbudują się miasta, zanim nie usprawnią się kwestie mieszkaniowe i komunikacyjne, zanim nie ustabilizuje się całokształt życia, — radio może odegrać swoją rolę zastępczą, a później, wraz ze stopniowym rozkwitem teatru i filmu, radio odgrywać będzie już rolę podrzędną, pomocniczą, lecz zostanie bardzo ważnym czynnikiem pod względem kulturalno-oświatowym, szczególnie na wsi i w tych miastach, gdzie nie ma teatru i kina.

Przez poparcie teatru podniesiemy na wyższy poziom jednocześnie i film, i radio, jako syntezę teatru i filmu.

Grace Moore



Jest sławną — należy do rzędu najlepszych śpiewaczek operowych świata, a mimo to jest kobietą skromną, miłą, chętnie spełniającą prośby miłośników śpiewu, zwłaszcza młodzieży.

Franciszek Fenikowski

DROGA

W śnieżycach srogiej zabłąkani zimy
idziemy wlokąc niewoli łańcuchy,
a oczy nasze zaćmione przez dymy
próżno szukają światełka otuchy.

Przez zryte pola, przez spalone wioski
coraz to w otchłań zstępujemy niżej
i patrzy na nas Chrystus pełen troski
z przydrożnych, drżących wśród szrapneli krzyży.

I szumią ku nam bolesnymi psalmy
okaleczałe w kul wichurach brzozy,
o bracia moi, wraz z nimi się żalmy,
zrzućmy z swej piersi milczenie — głaz grozy!

Oto widzący ślepną, słabną krzepcy,
słyszący głuchną w zawiei złowrogiej,
idziemy w ciemną dal bezbronni ślepcy
kijami w zgliszczach szukający drogi.

Przez rozszlochane w mgłach pobojowiska,
przez miasta w krwawych gorejące łunach,
wije się droga od krwi naszej śliska
różami płonąc na śnieżnych całunach!

Walą się na nas cegły, bomby, belki,
padamy, mrzemy, a Szatan-szyderca
w wojny potwornym młynie, w męce wielkiej
na proch płonące nasze ściera serca.

Ale zaklinam: Niechaj nikt nie bluźni,
chociażby konał w stosach bratnich kości,
bo już w wszechświata roziskrzonej kuźni
Bóg — kowal kuje nam kruszec przyszłości

I jeszcze chwila, a skruszą się żarna,
Ból zrodzi Miłość szczęście święte, nowe,
a oczy, które mroczyła noc czarna
***ujrzą świt** — Słońca Czerwoną Podkowę!*

Małżeństwa polsko-norweskie

przyczyniają się do zbliżenia obu narodów

Przyjaźń polsko-norweska dokumentowała się nie tylko na polu zbliżenia kulturalnego obu narodów, ale i w formie małżeństw zawieranych przez Polaków z Norweżkami.

Okres pokapitulacyjny, okres życia Polaków po obozach zbornych na terenie Norwegii przyczynił się do tego, że więzy przyjaźni obu narodów cierpiących w czasie wojny pod łapą hitleryzmu, zacieśniały się coraz bardziej.

Norweżki garnęły się do Polaków, dzielnych Polaków odznaczających się u boku Norwegów w czasie bohaterskich walk o Narvik. W tym okresie pokapitulacyjnym notować można było mnóstwo małżeństw zawieranych po obozach polskich.

Norweżka — jako kobieta pracowita, gospodarna, czysta i praktyczna, to dobry materiał na żonę. Przekonali się o tym Polacy. Norweżki uczyły się pilnie języka polskiego, historii Polski na specjalnych kursach języka polskiego zorganizowanych po obozach, aby potem po wyjeździe z Norwegii, w Polsce, u boku męża być godną małżonką.

Ale nie wszystkie Norweżki należały do pilnych i były tego zdania. Niejedne przyjechały do Polski ot, dla ciekawości, dla odmiany, dla tego, że mąż stamtąd pochodzi, jest jego małżonką teraz, więc jedzie z nim.

Jeśli Polak zna język norweski, ma ułatwione zadanie i całymi dniami rozmawia z nią po norwesku. Małżeństwo takie schodzi wtedy zupełnie do roli obiektu czysto egzotycznego, oglądanego jako pewnego rodzaju curiosum przez ludność miasteczka czy wioski, gdzie Polak ów mieszka.

Snuje się taka cudzoziemka o typowo nordyckiej twarzy w norweskim grubym wzorzystym swetrze i grubych, długich charakterystycznych pończochach po wiosce. Ludzie szepczą: Patrz, patrz, to ta Norweżka! Zagadasz ją po polsku, to ani w ząb nie rozumie, a nawet niemieckim nie bardzo włada. Zapytana, jak jej się tu w Polsce podoba, odpowiada:

— Gdzie mój mąż, tam i ja.

Ot przyjechała jedynie, bo mąż Polakiem i do Polski należy. Ale i tak samo z powodzeniem pojechałaby i gdzie indziej, byle z mężem.

Są różne przyczyny i powody, dla których Norweżki wyszły za mąż za Polaków. Wiele Norweżek interesuje się żywo wszystkim, co się wokoło nich dzieje: Polską, krajobrazem, ludźmi i zwyczajami. Uczą się języka polskiego, nabywają wiadomości o Polsce itd., itd. Typ takich mężczyzn, jakimi są Polacy, odpowiadał im, bo Norwedzy, a zwłaszcza Norwedzy mieszkający na południu Norwegii, przesiąknięci od młodości rybami i klimatem morskim, nie odznaczają się bynajmniej temperamentem i błyskotliwością właściwą Polakom.

Pociąga zresztą i nowość. Polak, którego los wojny rzucił na przymusowe roboty do Norwegii, należał do obcych, a obce, to i intryguje, zaciekawia. Polak i Polska mało znana dotąd miała posmak egzotyzmu. Dopiero wojna przyczyniła się do wzajemnego poznania się obu narodów.

Alfons A. Olkiewicz

Loteria państwowa

4 dzień ciągnienia

Wygrane po 100.000 zł. NrNr 26514 27093 36173 41541

Wygrane po 20.000 zł. NrNr 1760 10138 25149 31733 42048 46107 47925 49131 49687 68427

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 3385 3606 9633 12683 22226 22466 22553 26352 29293 34416 38938 54472 58510 69872

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 2840 4708 7814 9984 12994 20152 23442 27569 27985 29005 29173 33221 36430 37053 42095 42977 44492 44945 50313 50560 52942 57643 59020 64575

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 31 322 991 2643 5317 6358 6561 7723 8156 8630 8807 9829 10747 11820 14699 18000 18223 18364 18964 20907 22142 24329 25732 26629 28494 28896 29565 29812 31628 32164 33887 34868 36697 37580 38180 38404 38969 40079 40544 40919 41556 42123 45069 45205 46026 49323 49762 51059 51736 52528 54198 54227 54898 57052 57451 59312 60643 61732 63782 64030 64270 65675 67718 68137 69018

KRONIKA KRAJOWA

Poznań

Pogrzeb śp. Czesława Kędzierskiego

POZNAŃ (S). W poniedziałek odbył się w Poznaniu pogrzeb śp. Czesława Kędzierskiego, zasłużonego dziennikarza i literata wielkopolskiego. W kościele Najświętszego Serca Jezusowego odprawiona została o g. 10 uroczysta Msza św. żałobna, którą w obecności JE. ks. arcybisk. Dymka odprawił moderator Sodalicji Mariańskiej Panów ks. infułat Marchlewski. W czasie Mszy św. pienia żałobne wykonali artyści opery poznańskiej oraz uczniowie Konserwatorium Muzycznego. Po Mszy św. ruszył sprzed kościoła kondukt żałobny, na czele którego kroczyły dzieci, oddając ostatni hołd swemu „Wujkowi Czesiowi", redakcja „Kuriera Wielkopolskiego", której współpracownikiem był ostatnio śp. Zmarły i członkowie Związku Zawodowego Dziennikarzy RP. Kondukt prowadził ks. infułat Marchlewski, za trumną postępowała najbliższa rodzina oraz liczne rzesze społeczeństwa poznańskiego, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa. Na cmentarzu przemówił nad trumną ks. infułat Marchlewski, podnosząc zasługi Zmarłego, szczególnie zaś Jego świetlaną postać, czułą na wszelkie niedomagania i biedę bliźnich. Po modlitwie odśpiewano wspólnie „Witaj Królowo".

Warszawa

Polskie Radio przekroczyło plan radiofonizacji kraju w roku 1946

WARSZAWA (W). W ub. tygodniu dyr. nacz. P. R. — W. Billig wraz z delegacją pracowników złożył prezydentowi Bierutowi meldunek o osiągnięciach Polskiego Radia i przekroczeniu planu radiofonizacji kraju w roku 1946.

Na meldunek dyr. Billiga odpowiedział prezydent Bierut: „Przyjmuję z radością meldunek o wynikach pracy Polskiego Radia w roku 1946 — dziękuję gorąco Dyrekcji i wszystkim pracownikom P. R. za ich owocny wysiłek, znacznie przekraczający ramy planowanych zamierzeń. Doprowadzenie urządzeń radiowych do 1.800 wsi polskich, powiększenie liczby abonentów radia ze 160 tysięcy do prawie pół miliona, zainstalowanie 100 tys. głośników dla zbiorowego słuchania audycji, znaczne rozszerzenie sieci stacji nadawczych są to niezwykle poważne osiągnięcia na froncie pracy o podniesienie ogólnego poziomu kultury naszego narodu i w pierwszym rzędzie kultury wsi polskiej, dla której radio jest jednym z pierwszorzędnych nowoczesnych środków kulturalnego rozwoju.

Dziękuję Wam nie tylko w imieniu wszystkich radioabonentów, ale i w imieniu całego Narodu."

Kalendarzyk

Środa 22 stycznia
Katolicki: Wincentego
Słowiański: Dobromysła
Historyczny: 1863 Manifest ogłaszający powstanie styczniowe. Wybuch powstania styczniowego.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (a) **Uwaga! Kupcy! Jak prowadzić księgi handlowe?** W sprawie poruszonej w tytule Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy zwołuje na piątek 24 bm. o godz. 19 plenarne zebranie w dużej sali Resursy Kupieckiej. Referaty, wyjaśniające zagadnienie prowadzenia ksiąg handlowych wygłoszą przedstawiciele Izby Skarbowej pp. kier. kier. Tubielewicz i Karański.

✱ (a) **Roczne walne zebranie Harcerskiego KS** odbędzie się 22 bm. o g. 18,30 w Domu Harcerza.

✱ (m) **Apel do uczciwego znalazcy.** Czarny portfel z gotówką i ważnymi dokumentami zgubił Józef Gelewicki Sportowa 9. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot dokumentów pod powyższym adresem.

✱ (es) **W konkursie na budowę gmachu Zarządu Miejskiego we Włocławku,** Sąd Konkursowy pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Kubeckiego przyznał pierwszą nagrodę projektowi inż. Wojciechowskiego z Bydgoszczy.

✱ (a) **Absolwenci i wychowankowie Państwowej średniej Szkoły Rolniczej i Państwowego Liceum Rolniczego w Bydgoszczy lat 1923 — 1939** są proszeni o podanie swych adresów w celu przygotowania zjazdu koleżeńskiego i obchodu 25-lecia istnienia szkoły. Towarzystwo Koleżeńskie Uczniów Państw. Lic. i Gimn. Agrotechnicznego w Bydgoszczy (Bernadyńska 6).

Wiec powyborczy

(a) W dniu 22 bm. o godz. 14,30 na Starym Rynku odbędzie się WIELKI WIEC MANIFESTACYJNY z okazji zwycięstwa demokracji w wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Przemawiać będą posłowie wybrani z Okręgu 25.

Na powyższy wiec zaprasza się wszystkich obywateli m. Bydgoszczy.

Dziś Środa Literacka

(a) W Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się dzisiaj o g. 19 czterdziestaósma środa literacka Klubu Lit.-Artystycznego w Bydgoszczy. Będzie to wieczór autorski znanego pisarza bydgoskiego Władysława Dunarowskiego, autora zbioru opowiadań z życia wiejskiego pt. „Ludzie spod miedzy", którego drugie wydanie ukazało się niedawno na półkach księgarskich.

Wieczór wypełnią wybrane opowiadania z powyższego tomu oraz fragmenty z nowej powieści Dunarowskiego, pt. „Leżąc krzyżem" w recytacji artystów sceny bydgoskiej. Słowo wprowadzające wygłosi Alfred Kowalkowski.

Tajemnica hotelu „Metropol"

Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

BYDGOSZCZ (x) W Hotelu „Metropol" przy ul. Dworcowej 79 zamieszkał niej. Eugeniusz Woźniak (ur. 6.XII.1908 w Warszawie), przybyły do Bydgoszczy ze Szczecina. Ponieważ nowy lokator zapłacił za pokój i długi czas absolutnie nie opuszczał hotelu, zaniepokojona służba zawezwała pogotowie. Kiedy wyważono drzwi, znaleziono młodego nieprzytomnego mężczyznę na łóżku, dającego słabe oznaki życia. Przewieziono natychmiast karetką pogotowia do Szpitala Miejskiego na Bielawkach.

Według wstępnych dochodzeń Woźniak uległ zatruciu. Oprócz dokumentów z których wynika, że jest z zawodu introligatorem, niczego nie znaleziono.

Ponieważ nie odzyskał jeszcze przytomności, nie można ustalić, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy też nieszczęśliwy wypadek zatrucia po spożyciu jakiejś nieświeżej potrawy.

Śmiertelny strzał do milicjanta

BYDGOSZCZ (pi) Dnia wczorajszego około g. 1.30 w nocy władze milicyjne powiadomione zostały przez jednego z funkcjonariuszów ORMO, że w pobliżu Komendy Powiatowej MO przy ul. Chodkiewicza leży trup milicjanta.

Funkcjonariusze II komisariatu MO stwierdzili, że zabitym jest milicjant II komisariatu MO śp. Marian Niewiem, zam. przy ul. Kozietulskiego 9.

Zwłoki, które nosiły na sobie ślady postrzelenia, przewieziono do kostnicy Szpitala Dziecięcego, a dochodzeniem w sprawie tajemniczego postrzelenia zajęły się kompetentne władze śledcze.

Oszustki z Lipna

okradły PZPK w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (pi) W sklepie Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego w Bydgoszczy przy Al. 1 Maja 25 stwierdzono w ostatnich dniach niczym niewytłumaczone braki kasowe.

Ponieważ trudno było skonkretyzować podejrzenia w tym czy innym kierunku, kierownik sklepu p. Zdzisław Kowalski przeprowadził obserwację w sklepie, tym bardziej, że na kilku kwitach kasowych stwierdzono podrobioną pieczątkę kasową z napisem „zapłacono".

W ub. sobotę pomiędzy wielu klientami znalazły się również dwie kobiety, które kierownikowi sklepu wydały się podejrzane. Baczna obserwacja nie uszła uwadze jednej z kobiet. Opuściła ona magazyn, nie czyniąc żadnego zakupu. Druga natomiast zakupiła towar na sumę 1275 zł. Drugi rachunek opiewał na kwotę 75 zł. W kasie „klientka" zapłaciła tylko rachunek mniejszy, podczas gdy większy „utonął" w torebce.

Sprawa braków kasowych była wyjaśniona. Kierownik sklepu przytrzymał podejrzaną i oddał ją w ręce II komisariatu MO, gdzie stwierdzono, że oszustką jest Bakwińska Weronela, zamieszkała w Lipnie przy Binkowej 4. Aresztowana tłumaczyła się, że większego rachunku nie wykupiła „przez zapomnienie".

Odznaczenia w sądownictwie bydg.

(es) W gmachu SO w Toruniu odbyła się uroczystość dekoracji odznaczeniami pracowników sądownictwa na terenie apelacji toruńskiej.

Spośród bydgoszczan odznaczeni zostali pp: sędzia SO Władysław Witkowski — Złotym Krzyżem Zasługi, kierownik sekretariatu SO Leon Chojnacki, starszy rejestrator S. Gr. Wacław Cwojda, kierownik sekretariatu Prokuratury SO Bolesław Smoliński — Srebrnymi Krzyżami Zasługi, woźny S. Gr. Leon Sotek, st. woźny prokuratury SO Feliks Pliszewski i woźny SO Franciszek Kościelski — Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Nieumyślne postrzelenie strażnika tartaku

BYDGOSZCZ (pi) W ub. poniedziałek w godz. wieczornych postrzelony został na terenie tartaku „Lasów Państwowych" przy ul. Przemysłowej 22 strażnik tegoż tartaku, 18-letni Henryk Ziółkowski, zam. w Pałczu (pow. Bydgoszcz).

Wypadek wydarzył się w jednej ze szop tartaku, a nieumyślnym sprawcą nieszczęścia był kolega postrzelonego, strażnik Józef Gorke, zam. w Mariampolu (pow. Bydgoszcz). Gorke, sądząc, że do szopy zakradł się złodziej, oddał strzał do Ziółkowskiego raniąc go ciężko.

Rannego oddano pod opiekę lekarzy Szpitala Miejskiego na Bielawkach, a sprawą nieumyślnego postrzelenia zajęły się władze śledcze MO.

Mistrz Wybrzeża — MKS po raz pierwszy w Bydgoszczy

W cyklu dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski odbędą się w Bydgoszczy dnia 26 bm. o g. 15 w Hali Sportowej DOW (ul. Dwernickiego) ciekawe zawody bokserskie pomiędzy mistrzem Wybrzeża MKS z Gdyni a mistrzem Pomorza KS Zjednoczenie z Bydgoszczy. Milicyjny KS przyjeżdża do Bydgoszczy w swym najsilniejszym składzie: z Sowińskim, Antkiewiczem, Szymankiewiczem i Lickiem na czele.

Przedsprzedaż biletów na to interesujące spotkanie odbędzie się w firmie „Ka-De-Ha" Al. 1 Maja 26. Miejsca numerowane. Hala dobrze ogrzana.

Transakcje w walutach obcych

są karalne

BYDGOSZCZ (re). Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie Grabowskiego Floriana i Zielińskiej Wandy, oskarżonych o zawarcie transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości, w wyniku której oskarżeni wpłacili dr Teodorowi Brandowskiemu na poczet umówionej sumy 635 dolarów, licząc 1 dolar po 600 zł.

Sprawa powyższa była na wokandzie sądowej w dniu 8 tycznia br. i została przerwana w celu uzyskania od Narodowego Banku Polskiego informacji stwierdzającej termin, w którym NBP rozpoczął skup zagranicznych środków płatniczych.

Oskarżeni częściowo przyznali się do winy twierdząc, że nie wiedzieli o zakazie zawierania podobnych transakcji i o sankcjach karnych, grożących za rozrachunki w walucie zagranicznej.

W wyniku rozprawy sądowej Grabowski został skazany na miesiąc aresztu i 5 tys. zł grzywny, a Zielińska łącznie na 5 tygodni aresztu i 7 tys. zł grzywny. Wykonanie kary aresztu zawieszono oskarżonym na dwa lata. Od pozostałych zarzutów w akcie oskarżenia podsądnych uniewinniono.

Lekkoatletyczne mistrz. Pomorza w hali

BYDGOSZCZ (a) Halowe Mistrzostwa Pomorza w lekkiejatletyce organizowane przez Pom. OZLA odbędą się dnia 2 lutego br. w Toruniu. Gospodarz mistrzostw — KKS „Pomorzanin" czyni obecnie wstępne przygotowania, aby wypadły one jaknajokazalej Walki będą ciekawe, zobaczymy na starcie czołowych sprinterów z Duneckim i Buhlem, średniodystansowców z juniorem Nowakiem na czele oraz czołowych skoczków i miotaczy. Pom. OZLA przyjmuje zgłoszenia do mistrzostw do dnia 27 bm. pod adresem: Zarząd Pomorskiego OZLA Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 25.

Program mistrzostw obejmuje następujące konkurencje: biegi 30 m, 800 m, sztafeta 4×30 m, skoki w dal, w zwyż, trójskok oraz pchnięcie kulą dla zawodników; biegi 30 m, 500 m, sztafeta 4×30 m, skok w dal, w zwyż, pchnięcie kulą dla zawodniczek.

Mistrzostwa Pomorza będą sprawdzianem formy naszych czołowych zawodników przed Mistrzostwami Halowymi Polski w dniu 8 lutego w Olsztynie.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI (Al. 1 Maja) Środa, czwartek, piątek: Szczeniaki.

TEATR POLSKI (ul. Grodzka) Środa, czwartek, piątek: Wielka rewia.

INNE IMPREZY: Pomorski Dom Sztuki: Środa: Wieczór Władysława Dunarowskiego. Czwartek: VI Koncert Symfoniczny.

TEATRY ŚWIETLNE: Pomorzanin: Zakazane piosenki. Polonia: Zakazane piosenki. Orzeł: Jezebel (Dzieje diablicy). Gryf: Twardzi ludzie. Wolność: Piętnastoletni kartan. Bałtyk: Samotny żagiel.

Na radiowej fali

Rozgłośnia Pomorska

Czwartek 23 stycznia 47 r.

6.00 Program og.-polski. 8.50 Aud: dla szkół „List z Egiptu" opr: Z. Górska — Toruń. 9:10 Muzyka por. 9.30 Wiad miejsc. i ogł. 9.45 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11.57 Program og.-polski. 14.00 Inf. miejsc. 14.10 Koncert symf. 14:50 Pog. pt: „Lalki i łątki w dawnych Indiach" opr. prof. dr Sluszkiewicz: 15:00 Program og.-polski. 19.15 Poradnik językowy w opr. dr St. Hrabca. 19.25 „W drugą rocznicę wyzwolenia Bydgoszczy" audycja w opr. B. Kubatka. 21.45 „Pokrzywy nad Brdą": 22:00 Program og.-polski. 23.30 Koncert życzeń: 23.55 Zakończenie audycji.

Z APROWIZACJI

Referat Apr. i H. przy Starostwie Pow. Bydg przedłuża termin pobierania artykułów wełnianych dla ludności pow. bydg. do 25 bm. włącznie: Kto z konsumentów nie pobierze przydziału w wyznaczonym terminie traci prawo do pobrania. Punkty rozdzielcze rozliczą się w tut. Urzędzie z dokonanego rozdziału w nieprzekraczalnym terminie do 29 bm.

Czytelnicy mają głos

Kto ma rację?

Jedno z miejscowych pism przynosi „rewelacyjny" artykuł, dotyczący tworzenia się sekcji bokserskiej „Polonii", do której przejść mają, ponoć na własne życzenie, wszyscy czołowi zawodnicy KS. „Zjednoczenie".

Autorzy i inspiratorzy artykułu, nie mogą widocznie, mimo nowej rzeczywistości, ujarzmić swych skłonności do łowienia ryb w mętnej wodzie i złą przysługę wyrządzają sportowi pomorskiemu. Przeciwko tego rodzaju, niesportowym i nieuczciwym metodom. Zarząd KS „Zjednoczenie" kategorycznie się zastrzega, tym bardziej, że i zawodnikom wspomnianym w artykule, ani członkom sekcji bokserskiej KS. „Zjednoczenie", nic nie wiadomo, ani o tworzeniu się sekcji bokserskiej „Polonii", ani też o wyrażonej przez nich chęci zdradzenia swoich barw.

Prosimy przeto o umieszczenie itd...

Sekretarz B. Dondajewski — *Prezes: mgr. T. Płoński*

Z teatrów bydgoskich

»SZCZENIAKI«

Sztuka w 4 aktach Rogera - Ferdinanda (Teatr Polski Aleje 1 Maja)

Sztukę Roger-Ferdinanda zamyka aforyzm ucznia: „Praca jest dziecinną igraszką, jeśli jej motorem jest miłość". Na tle życia w powojennym liceum francuskim demonstruje autor tezę zawartą w atoryźmie. Czego nie mogły dokazać kary i groźby władz szkolnych i perswazje rodziców wobez rozwydrzonej młodzieży, tego dokonuje p. Bravard, urocza 25-letnia profesorka filozofii. Objęła ona trudną placówkę, z której dezertowali jeden po drugim brodaci profesorzy. Klasa niepoprawnych, zatwardziałych w oporze łobuzów odmienia się, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Chłopcy zdeprawowani czarnym handlem i fatalnym przykładem dorosłych, stają się grzeczni, zdyscyplinowani, obowiązkowi i pilni. Wszystko z miłości dla powabnej nauczycielki.

P. Bravard umiała po mistrzowsku wyzyskać walory kobiecego czaru dla celów pedagogicznych. Wszyscy się w niej zakochali. Każdy z jej uczniów mniema się być wybrańcem niecodziennej bogdanki, idealizowanej po młodzieńczemu. Wywołanie zrywu romantycznego uczucia spełniło w planach nauczycielki rolę środka, który uświęca cel. Niechaj pedagodzy rozstrzygną, czy eksperyment p. Bravard jest godny naśladowania. Nie wiem, jakby to wyglądało w praktyce szkolnej. W sztuce Roger-Ferdinanda rodzi się w każdym razie sporo kłopotliwych sytuacji z faktu erotycznej psychozy klasy. Sytuacje te zaprawiają „Szczeniaków" pikanterią, budzą jednak równocześnie lekki niesmak. Dla scenicznego efektu musiał bowiem autor niejedno wyjaskrawić, przesłodzić i przemelodramatyzować. To, co w warunkach realnych — przyjąwszy autentyzm sytuacji — byłoby jakimś na pół uświadomionym, nieokreślonym uczuciem, tu, dla scenicznej wyrazistości zostało podane jak na patelni. Dlatego słuchanie erotycznych wynurzeń tych młodzieniaszków żenuje trochę, tak, jak krępuje słuchanie tego, o czym się wie, ale czego słuchać się nie pragnie.

Jeszcze jedno, może sublektywne spostrzeżenie. Uczennica, zakochana w profesorze, jest nagminnym zjawiskiem. Motyw ten wyeksploatowano już do zniechęcenia w literaturze i w teatrze. Erotyczne zachwyty pensjonarek wydają się nam czymś naturalnym, natomiast epidemiczna miłość liceantów do nauczycielki, demonstrowana ponad to bardzo szeroko i szczegółowo na scenie, razi — rzecz dziwna — jako śmieszna afektacja i przesada. Może poprostu dlatego że skłonność do zwierzeń i wynurzeń nie zgadza się z psychiką młodzieńców, w tym wieku raczej zamkniętych w sobie.

Jak widać, nasuwa sztuka francuskiego autora tematy do dyskusji. Mógłbym wyliczyć ich więcej, np. satyra na dom rodzinny i społeczeństwo. Deprawują one młodzież złym przykładem, a wymagają od chłopców tego, czego im samym nie dostaje. „Szczeniaki" wyrosły z obserwacji bolączek powojennego życia młodzieży i mają aktualne zacięcie. Poza tym dobra charakterystyka osób, zróżniczkowanie typów uczniowskich, duży ładunek komizmu. Słowem sztuka, którą się ogląda z zaciekawieniem, mimo przesłodzenia ostatnich dwóch aktów momentami melodramatycznymi i mimo scen dość nieprawdopodobnych w praktyce szkolnej (np. angażowanie nauczycielki przy uczniach).

Reżyseria **Zofii Modrzewskiej** starannie wydobyła odcienie typów i owionęła czarem pewnej poetyckości. Niestety, brakowało obliczu francuskiego liceum cech autentyzmu. Jak się przekonałem na podstawie lustracji licznych francuskich zakładów średnich przed wojną, noszą zarówno profesorowie jak i uczniowie na lekcjach kitle, podobne do naszych chałatów lekarskich. Dyrektor francuskiego, który zresztą ma tytuł „proviseur", nigdy nie zgodziłby się urzędować w gabinecie umeblowanym nowoczesnymi sprzętami. „Monsieur proviseur" urzęduje zawsze wśród antyków (z zasady!), choćby to były falsyfikaty różnych „Ludwików" i podkreśla pogardę dla wszelkiego „amerykanizmu" w umeblowaniu. Typy profesorów i dyrektorów francuskich! Regułą jest brodate oblicze, niemal atrybut z zawodu. Stąd Wielicz przybrał maskę niezgodną z kreowanym typem. Wyglądem przypominał raczej pruskiego belfra niż dyrektora francuskiego liceum.

Gra zespołu była świetna. **Niczewska** w roli p. Bravard, **Wielicz** jako dyrektor liceum i **Dębicz** jako zdesperowany synowskimi grzeszkami ojciec, dali wycieniowane drobiazgowo postaci tętniące życiem. **Strzałkowski** naprzód jako prowodyr rozzuchwalonej klasy, następnie jako zakochany uczniak, był wręcz idealnym ucieleśnieniem roli. **Marzecki, Konieczka, Gawroński** i **Koman** z powodzeniem kreowali różne odmiany powojennej młodzieży szkolnej. **Jaroszyński** o jakieś pół tonu przejaskrawił typ zramolowanego belfra, a **Dowgird** budził raczej skojarzenie z owianym sentymentem polskim tercjanem, niż francuskim woźnym.

Reakcja publiczności premierowej przejawiła się w częstych oklaskach. Sztuce Roger-Ferdinanda można wróżyć powodzenie.

dr Jan Piechocki

SPORT

Polska trzecia w szpadzie na Międzyalianckich Mistrzostwach Szermierczych

BERLIN. Na Międzyalianckich Zawodach Szermierczych, odbywających się z udziałem 9 państw w Baden-Baden (francuska strefa okupacyjna Niemiec), w walkach o drużynowe mistrzostwo w szpadzie Polska odniosła duży sukces, wchodząc do finału po zwycięstwie nad Czechosłowacją w stosunku 10:6 i nad Anglią 8:7.

W ostatecznej klasyfikacji drużynowych mistrzostw w szpadzie: 1. Francja — 5 zwycięstw, 2. Belgia — 3 zwycięstwa, 3. Polska — 3 zwycięstwa, 4. Holandia — 3 zwycięstwa.

W indywidualnym turnieju w szpadzie reprezentant Polski por. Banaś uplasował się na 8-ym miejscu po 4 Francuzach, 2 Belgach i Angliku.

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

OLSZTYN. W nowej Zimowej Hali Sportowej w Olsztynie odbędą się w dniach 9 i 10 lutego br. Ogólnopolskie Mistrzostwa Lekkoatletyczne. Organizacją mistrzostw zajmuje się Wojewódzki Urząd WF i PW. W obecnej chwili dokonuje się w szybkim tempie remontu wnętrza zimowej hali sportowej. Zainstalowano już w hali centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne. Buduje się trybuny dla publiczności, szatnie i bufet. Przygotowuje się bieżnie, skocznie i rzutnie do wymogów sportowych. Za 10 dni hala sportowa będzie oddana do użytku sportowców.

Akademickie mistrz. świata w Davos

DAVOS. Wczoraj w Davos rozpoczęły się VII Akademickie Mistrzostwa Świata w sportach zimowych. Po oficjalnym powitaniu zawodników i otwarciu mistrzostw, odbył się jedynie slalom. Zwyciężył w nim Egon Schoepf (Austria), przed Sponarem (Czech). Trzecim miejscem podzielili się dwaj Szwajcarzy: Georg Piguet i Adolf Odermatt.

Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco: 1. Szwajcaria — 10 pkt., 2. Austria — 7 pkt., Czechosłowacja — 5 pkt.

†

Dnia 21. 1. 1947 r. zmarła po długich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i nigdy niezapomniana matka i teściowa, ś. p.

Maria Sochowa z domu Kraska

przeżywszy lat 66, o czym zawiadamia w nieutulonym żalu

mąż, dzieci i zięciowie

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 9.30. Łąsko-Małe. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 8218

Boks w Paryżu

PARYŻ. Mecz pięściarski w w. średniej, rozegrany w Paryżu między zawodowym bokserem Francuzem Assanem Dioufem i Holendrem, Lue Van Damem, zakończył się zwycięstwem Dioufa na punkty. Van Dam przewidywany był jako ewentualny przyszły przeciwnik Cerdana.

Francja — Polska w szermierce

PARYŻ. W dniu 23 stycznia br. w Paryżu, w sali Crosnier, zostanie rozegrany mecz szermierczy wojskowej reprezentacji Polski, biorącej udział w Międzyalianckich Zawodach Szermierczych w Baden-Baden, z drużyną Francji. Walki odbędą się w szpadzie i w szabli.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany Koszalin, ul. Armii Czerwonej 11—15, ogłasza 3 przetargi nieograniczone na roboty stolarskie w budynku 79 Strażnicy 16-go Odcinka WOP w Głębokiem.

1. Na roboty stolarskie: nowe drzwi, nowe skrzydła okienne, oraz remont drzwi.
2. Na roboty stolarskie: nowe drzwi, remont drzwi i remont skrzydeł okiennych.
3. Na roboty stolarskie: nowe skrzydła okienne, remont skrzydeł okiennych, remont drzwi, nowe drzwi.

Druki ofertowe za opłatą 50 zł, oraz informacje można otrzymać w Referacie Budowlanym R. Z. K. B. Koszalin

Formularze ofertowe należy składać w podwójnych kopertach, z których zewnętrzna winna być opatrzona pieczęciami lakowymi, bez podania nazwy firmy, lecz z adnotacją, jakich robót dotyczy, w biurze R. Z. K. B. Koszalin, Referat Budowlany, do godz. 9 dnia 29. I. 1947 r.

Do oferty należy dołączyć:

1. Kwit depozytu na wpłacenie wadium w wysokości 2% sumy ofertowej.
2. Zaświadczenie wpłacenia „Daniny Narodowej".
3. Oświadczenie, że Firma uznaje się związana z warunkami przetargu i oferty.
4. Oświadczenie, że Firmie są znane „Warunki ogólne i szczegółowe wykonywania robót wojskowych".
5. Zaświadczenie o zarejestrowaniu Firmy.

Wadium należy wpłacić na rachunek sum przechodnich R. Z. K. B. Koszalin w Urzędzie Skarbowym w Koszalinie.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności oferentów dnia 29. I. 1947 o godz. 9,00.

Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub też unieważnienia przetargu bez względu na wynik, oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Referent Budowlany Z. K. B. Koszalin

Szef R. Z. K. B. Koszalin (4623r

UNIEWAŻNIENIA

Skradzione dokumenty osobiste Ryszarda Grzybowskiego, zam. Starogard - Kluczew, unieważniam. (4579r

Unieważniam zgubione dokumenty wydane przez władze okupacyjne. Mrozek Antonina Chociwol, Starogard. (4582r

Unieważniam zgubioną legitymację Zarządu Miejskiego. Żuchowski Piotr, S. M. Gdańsk. (4629r

Unieważniam dowód służbowy C. P. N. nr 1144, kartę rowerową nr 20. Liszczewski Czesław, Gdańsk-Siedlice, Malczewskiego 100/6. (4628r

Unieważniam zagubioną książeczkę RKU Koszalin, wydaną na nazwisko Paszkowski Jan, Piotrowo pow. Kołobrzeg. (4624r

Unieważniam zagubione dokumenty osobiste. Siecińska Maria Krystyna, Gniezno, Chrobrego 35. (4612r

Unieważniam zagubiony dowód osobisty, kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Starogard na nazwisko Plata Wincenty, Osówek, pow. Starogard. (4635r

Humor zagraniczny



BEZBRONNY

— Dlaczego pan nie zatrzymał napastnika?
— Co mogłem mu zrobić, skoro mi groził bronią?
— Co to była za broń?
— Rewolwer, który mi odebrał...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY, ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
DRUKARNIA POLSKA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 18 — TELEFON 18-99

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele · święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul Jagiellońska Nr 1. E-035216